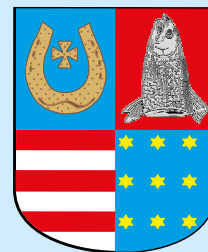


Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Numer 26, kwiecień 2017 WYDAWNICTWO MYJAKPRESS ISSN 2081-9447 Nakład egz. 1000

Czas na LESZCZKÓW

*Wielu radosnych chwil
na święta Wielkanocne;
serdecznych spotkań rodzinnych
i smacznego jajka życzą*

*Przewodniczący Rady Gminy
w Lipniku
Stanisław Mazur*

*Wójt
Gminy Lipnik
Józef Bulira*



FOTO KRONIKA GMINY LIPNIK



Ostatnia w 2016 r. Sesja Rady Gminy w Lipniku połączona z Uroczystym Spotkaniem Noworocznym i Opłatką odbyła się 29 grudnia 2016 r. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół w Lipniku

Na sesji Rady Gminy w Lipniku 26 stycznia 2017 r. radni przyjęli tegoroczny budżet gminy Lipnik. Najważniejszy dokument finansowy.

Zanim rozpoczęła się procedura głosowania wystąpiła - zaproszona na to posiedzenie - Kamila Brzezińska z połanieckiej firmy Instal-Therm, która przedstawiła założenia dużego projektu o alternatywnych źródłach energii dla mieszkańców z dofinansowaniem do 85%. Następnie radni przystąpili do głosowania uchwał, m.in. o wydzierżawieniu działek na ogródki warzywne mieszkańcom Włostowa. Radni zmienili też stosowną uchwałą statut Ośrodka Pomocy Społecznej w Lipniku.

Najważniejszy punktem tej sesji było zatwierdzenie w głosowaniu tegorocznego budżetu gminy. Projekt uchwały budżetowej przedstawiła Skarbnik Gminy. Wcześniej pozytywną opinię ten dokument otrzymał w Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Kielcach oraz w komisjach stałych Rady Gminy. Głosowało 15. radnych. 11. było za, 2. przeciw i 2. wstrzymało się od głosu.

Tegoroczne dochody budżetu gminy Lipnik wynoszą 17 716 501 złotych.

Budżet gminy zatwierdzony



Natomiast wydatki budżetowe będą nieco większe i wynoszą 17 816 499 złotych. Ten blisko stutysięczny deficyt zostanie pokryty przychodami pochodzącymi z wolnych środków, jako nadwyżki środków pieniężnych na rachunku bieżącym budżetu gminy wynikających z rozliczeń kredytów i pożyczek z lat ubiegłych.

Radni podjęli też uchwałę o wieloletniej prognozie finansowej. Rada

pozytywnie przyjęła prośbę o dotację na zakup specjalnego łóżka dla oddziału paliatywnego sandomierskiego szpitala. Zatwierdziła też tryb udzielania wsparcia finansowego dla przedszkola niepublicznego. Uchwaliła też ramowy plan pracy Rady Gminy w 2017 r. oraz Komisji Rewizyjnej i komisji stałych RG.

JM

KRONIKA

Gmina Lipnik z swoją kwotą dochodów podatkowych na głowę mieszkańca znalazła się na 1735 miejscu (wśród 2479 gmin polskich ocenianych) w rankingu najbogatszych gmin w Polsce. Ranking opublikowało Ministerstwo Finansów. Dochód na jednego mieszkańca gminy Lipnik w 2015 roku (ten rok oceniano) wynosił 804, 52 zł.

Znowu wypadek we Włostowie

Włostów należy do najbardziej zagrożonych wypadkami drogowymi miejsc w gminie Lipnik.

22. lutego zderzyły się dwa samochody. Ciężarówka zderzyła się z samochodem osobowym.

Zatwierdzili wiele uchwał

Na kolejnej sesji Rady Gminy w Lipniku, która odbyła się 24 marca radni zatwierdzili kilkanaście uchwał, regulujących prawo lokalne. Obrady sprawnie prowadził przewodniczący Stanisław Mazur i radni szybko zatwierdzili większością głosów 16 uchwał, nad którymi oczywiście wcześniej odbyły się dyskusje w czasie pracy komisji statutowych. Radni m.in. podjęli uchwałę w sprawie uchwalenia „Programu Ochrony Środowiska dla Ekologicznego Związku Gmin Dorzecza Koprzywianki na lata 2017 - 2020 z perspektywą do roku 2023 wraz z prognozą oddziaływania na środowisko”. Stosowną uchwałą nie wyrazili zgody na wyodrębnienie środków stanowiących fundusz sołecki w budżecie Gminy Lipnik na 2018 r. Podjęli m.in. uchwałę w sprawie przyjęcia programu opieki na zwierzętami bez-

domnymi, a także uchwałę w sprawie dostosowania sieci szkół do nowego ustroju szkolnego i uchwały w sprawie przekształcenia oddziałów przedszkolnych w Przedszkole Samorządowe w Lipniku oraz w sprawie utworzenia Zespołu Szkolno - Przedszkolnego w Lipniku.

Sprawozdanie z działalności międzysesyjnej złożył obecny na sesji wójt gminy Józef Bulira.

23 stycznia 2017 r. w wieku 103 lat zmarła Zofia Szczepińska z Leszczkowa. Urodzona 14 stycznia 1914 r. zmarła była najstarszą mieszkanką w gminie Lipnik i jedną z najstarszych w powiecie opatowskim.

Lipnicka demografia

Niestety nadal zmniejsza się liczba mieszkańców gminy Lipnik. A oto parę liczb z 2016 r. Najludniejszą miejscowością jest oczywiście Włostów, w którym na koniec 2016 r. zameldowanych było 1623 osoby. Dla porównania podam, że na koniec 2007 r., a więc 10 lat temu mieszkało 1708 osób. Na drugim miejscu z 417 osobami jest Kurów, a na trzecim Lipnik z 373 osobami. Dziesięć lat temu miał tyle samo mieszkańców. Czwarty z kolei Leszczków w 2016 r. miał zameldowane 361 osoby. Dziesięć lat wcześniej o 10 więcej. Kolejny Usarżów miał 337 osób.

Najmniejszą wioską w gminie Lipnik jest to Adamów z 52. mieszkańcami. Dziesięć lat wcześniej mieszkało tu 56 os. Stabilnie w tej dekadzie utrzymuje się liczba ludności w Gołębiowie (309 m.), Łownicy (187m.), Studziankach (72 m.), Żurawnikach (72m.), Męczenicach 98 m.)

Oficjalne spotkanie z okazji tegorocznego Dnia Kobiet we Włostowie odbyło się 9 marca w miejscowym Zespole Szkół. Organizatorem jego była wspomniana placówka oświatowa. Wzięły w nim udział panie w różnym wieku.

Dzień Kobiet po włostowsku



Najmłodsze uczennice i te nieco starsze nastoletnie z gimnazjum. Oczywiście także panie nauczycielki i pracownice obsługi, przedstawicielki Rady Rodziców wraz z przewodniczącą Barbarą Zybą, mamy i babcie uczniów, i na dodatek chłopięca i męska załoga szkoły, a także zaproszeni - goście Przedstawiciele samorządu lipnickiego. Zebranych powitała dyrektorka szkoły Małgorzata Krakowiak. Życzenia płci pięknej w imieniu swoim i obecnego na uroczystości wójta gminy Józefa Buliry przekazał przewodniczący Rady Gminy w Lipniku Stanisław Mazur. Następnie bukiet kwiatów i miłe życzenia na ręce dyrektorki przekazał radca prawny Urzędu Gminy doktor Artur Lis, były uczeń włostowskiej szkoły. W swoim krótkim wystąpieniu ciepło mówił o matce - pierwszej nas wszystkich kobiecie i drugiej, nauczycielce, którą spotykamy na swej drodze. Na zakończenie wspominał o błogosławionym Wincentym Kadłubku i zacytował jedną ze złotych myśli - oczywiście o kobiecie czasów średniowiecza - mistrza z Karwowa, przynależnego do włostowskiej parafii.

Dalsza część akademii upłynęła w klimacie artystycznym. Uczniowie pod opieką nauczycielek: Katarzyny Lasoty, Małgorzaty Walczak, Urszuli Wołowicz sprawnie przygotowali słowno - muzyczny program estradowy, którego bohaterem była kobieta. A właściwie przewodnim tematem tego przedstawienia były skomplikowane relacje między kobietami i mężczyznami w ujęciu historycznym. Od raju do epoki komputerowej. Były też wiersze, scen-

ki dialogowe, piosenki o miłości. Duże brawa dostał żywiołowo wykonany zespołowo przez dzieci taniec, ongiś bardzo popularny twist. A na koniec męska część uczniowskiej społeczności wręczyła paniom słodkie upominki.

Tekst i foto: J.M.



HARMONOGRAM WYWOZU ODPADÓW KOMUNALNYCH Z TERENU GMINY LIPNIK 2017 r. GOSPODARSTWA DOMOWE ORAZ NIERUCHOMOŚCI NIEZAMIESZKAŁE - DEKLAROWANY ODBIÓR 1 X W MIESIĄCU

	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
Lipnik Gołębów Usarów Międzygórz	13- piątek	13 -poniedziałek	13 -poniedziałek	12 -środa	15 -poniedziałek	13 -wtorek	13 -czwartek	11 -piątek	13 -środa	12 -czwartek	14 -wtorek	13 -środa
	16- poniedziałek	14 -wtorek	14 -wtorek	13 -czwartek	16 -wtorek	14 -środa	14 -piątek	14 -poniedziałek	14 -czwartek	13 -piątek	15 -środa	14 -czwartek
Adamów Ślabuszewice Malice Kościełne Męczenie Studziński Żurawiki Leszczków	13 -piątek	13 -poniedziałek	13 -poniedziałek	13 -czwartek	15 -poniedziałek	13 -wtorek	13 -czwartek	11 -piątek	13 -środa	12 -czwartek	14 -wtorek	12 -wtorek
	16 -poniedziałek	14 -wtorek	14 -wtorek	14 -piątek	16 -wtorek	14 -środa	14 -piątek	14 -poniedziałek	14 -czwartek	13 -piątek	15 -środa	13 -środa
Kaczyce Grocholice Ublinek Włostów	12 -czwartek	10 -piątek	10 -piątek	12 -środa	12 -piątek	12 -poniedziałek	12 -środa	10 -czwartek	12 -wtorek	11 -środa	13 -poniedziałek	12 -wtorek
	16 -poniedziałek	14 -wtorek	14 -wtorek	13 -czwartek	15 -poniedziałek	13 -wtorek	13 -czwartek	11 -piątek	13 -środa	12 -czwartek	15 -środa	13 -środa
Kurów Sternalice Małżyn Łownica Zachoinie Słotów Swojków	12 -czwartek	10 -piątek	10 -piątek	12 -środa	12 -piątek	12 -poniedziałek	12 -środa	10 -czwartek	12 -wtorek	11 -środa	13 -poniedziałek	12 -wtorek
	13 -piątek	13 -poniedziałek	13 -poniedziałek	13 -czwartek	15 -poniedziałek	13 -wtorek	13 -czwartek	11 -piątek	13 -środa	12 -czwartek	14 -wtorek	13 -środa

Zbiórka odpadów wielkogabarytowych, zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego oraz zużytych opon odbędzie się **3 października 2017 roku**. Sprzęt RTV i AGD musi być kompletny. W przypadku gdy sprzęt będzie zdemontowany, odpady nie zostaną odebrane. W ramach zbiórki można oddać maksymalnie 4 sztuki opon do 1,20 m średnicy oraz maksymalnie 2 sztuki opon powyżej 1,20 m średnicy. Wszyscy zainteresowani proszeni są o zgłaszanie chęci wywozu odpadów wielkogabarytowych pod nr tel. 41 330 43 02 od pon. do pt. od 7:00 do 15:00 **najpóźniej dzień przed wyznaczonym terminem odbioru. (UWAGA!! Odpady niezgłoszone nie będą odebrane).**

W przypadku gdy zobaczycie Państwo, że odbiór wyżej wymienionych odpadów odbywa się przez nieuprawnione do tego celu pojazdy inne niż ciężarowe np. busy lub gdy samochód odebrał tylko sprzęt elektroniczny a zostawił pozostałe odpady wielkogabarytowe prosimy o niezwłoczne poinformowanie nas o takim zdarzeniu pod nr tel. 41 330 43 02

Pojemniki i worki z segregacją należy wystawić do trasy przejazdu śmieciarki zgodnie z harmonogramem o godz. 7.00

**ODBIÓR I TRANSPORT ODPADÓW – MZGOK Sp. z o.o. - tel. 41 330 43 02
DEKLARACJE I OPŁATY – Biuro EZGDK - tel. 15 866 13 98 ; 885 851 241**

ZMIESZANE

SEGREGACJA

15.01.2017 roku w sali gimnastycznej Zespołu Szkół w Lipniku odbył się 25. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Imprezę rozpoczęła wicedyrektor Zespołu Szkół w Lipniku Dagnia Polit. Następnie prezentowali się uzdolnieni muzycznie uczniowie miejscowej szkoły przygotowani pod kierunkiem Dariusza Jurkowskiego nauczyciela muzyki. Powtórka z Czerwonego Kapturka pokazali uzdolnieni aktorsko uczniowie klas piątych pod kierunkiem Niny Smolińskiej nauczycielki języka polskiego. Odbyły się pokazy sprawnościowe i pokaz pierwszej pomocy przedmedycznej w wykonaniu uczniów liceum z Zespołu Szkół Gastronomicznych i Hotelarskich z Sandomierza.



W sztabie w Lipniku kwestowało 41 wolontariuszy: 31 uczniów Zespołu Szkół w Lipniku, 7 wolontariuszy ze szkoły we Włoszowie i 3 ze Szkoły Podstawowej z Ossolina. Od wczesnych godzin rannych przemierzali gminę Lipnik, aby zbierać jak najwięcej pieniędzy na zakup specjalistycznego sprzętu dla oddziałów pediatrii i godną opiekę seniorów.

Całą imprezę prowadziła Jolanta Czajka nauczycielka lipnickiej szkoły.

25. Finał WOŚP w Zespole Szkół w Lipniku



Gościem specjalnym lipnickiego Finału była Ewelina Bień radna sejmiku wojewódzkiego, która podziękowała wszystkim wolontariuszom za zaangażowanie w 25. Finał i przekazała upominki. Zanim rozbłysło, „Świąteczko do Nieba”, sponsorowane przez Anetę i Krzysztofa Stawiarzów uczestnicy bawili się przy muzyce zespołu Poison.

Dzięki hojności wielu Ofiodawców na aukcję oprócz gadżetów WOŚP trafiło wiele wspaniałych przedmiotów m.in. soki sandomierskie, maskotki, karnety całodzienne na stok w Konarach, miód naturalny, kalendarze na 2017 rok, krówki opatowskie, biżuteria, sprzęt sportowy, książki, pierniczki, anioły z masy solnej.

Jak co roku można było poszaleć w sztucznym basenie, zagrać w gry play stadion. Chętni mogli zakupić serduszka i aniołki z masy solnej, przygotowane przez pracowników Centrum Kształcenia w Lipniku. Dzieci mogły także skorzystać z malowania twarzy, które zapewniła Beata Dzik. W szkole funkcjonowała kawiarenka z pysznymi wypiekami przygotowana przez Radę Rodziców.

LISTA WOLONTARIUSZY 25.FINAŁU W ZESPOLE SZKÓŁ W LIPNIKU.

- 1.Maja Jabłońska
- 2.Filip Pacholczak
- 3.Karolina Pawlik
- 4.Bryła Michał
- 5.Agata Chrzanowska
- 6.Patrycja Chuchnowska
- 7.Martyna Ciach
- 8.Bartosz Drypa
- 9.Wiktoria Furgon
- 10.Julia Gierczak
- 11.Natalia Hajdukiewicz
- 12.Oliwia Jalowska
- 13.Julia Kaczmarek
- 14.Igor Kadela
- 15.Patryk Kałuża
- 16.Krzysztof Kiec
- 17.Tomasz Kiec
- 18.Anna Kiec
- 19.Tomasz Kilarski
- 20.Gabriela Klimont
- 21.Joanna Krakowiak
- 22.Bartosz Michałowski
- 23.Piotr Ozdoba
- 24.Kacper Pietraszewski
- 25.Kamil Piwowarczyk

- 26.Agnieszka Król
- 27.Gabriela Zięba
- 28.Emil Żyłowicz
- 29.Kacper Zimoląg
- 30.Julita Zybała
- 31.Dawid Winiarski
- 32.Kinga Wolska
- 33.Adrian Smoliński
- 34.Beata Zybała
- 35.Julia Podsiadły
- 36.Filip Zdyb
- 37.Natalia Wróblewska
- 38.Amelia Stawiarz
- 39.Bartosz Sidor
- 40.Wiktoria Jackowska
- 41.Agnieszka Kusal-Kadela

Pomocnicy

- 1.Janus Kacper
- 2.Janus Wiktor
- 3.Naomi Bilska
- 4.Zuzanna Piątek
- 5.Wiktoria Klocek
- 6.Bartosz Granat

Przygotowanie oraz przebieg akcji wymagał ogromnego zaangażowania wszystkich nauczycieli, uczniów, rodziców i pracowników Zespołu Szkół w Lipniku na czele z wicedyrektorem Danutą Polit.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania wszystkim ludziom wielkiego serca i życzliwości, których nie sposób tutaj wymienić, a bez których impreza odbyć by się nie mogła.

Nasz 25. Finał dzięki wielu wsparciom i gorącym sercom z gminy Lipnik, okazał się rekordowy zebraliśmy 16 426,41 zł. Dla przypomnienia w roku ubiegłym 12 625,83 zł a w 2015 roku – 9 319,93 zł

*Szef Sztabu
Agnieszka Kusal-Kadela*



PODZIĘKOWANIA DLA DARCYŃCÓW

Organizatorzy 25. Finału pragną gorąco podziękować za pomoc, ofiarność i dobre serce wszystkim darczyńcom a szczególnie Radzie Rodziców, wicedyrektor - Danucie Polit, nauczycielom i pracownikom obsługi w Zespole Szkół w Lipniku, wójtowi - Józefowi Bulrze, sekretarzowi gminy - Wojciechowi Zdybowski, Mariuszowi Olechowi, przewodniczącemu Rady Gminy - Stanisławowi Mazurowi, radnym gminy - Zofii Kryszczyńskiej, Annie Sidor, Mariannie Leśko, Stanisławowi Nowakowi, Wiesławowi Pietraszewskiemu, radnej sejmiku wojewódzkiego - Ewelinie Bień, dyrektorowi - Sebastianowi Szy-

mańskiemu i pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury we Włoszowie i Centrum Kształcenia w Lipniku, państwu Anecie i Krzysztofowi Stawiarz, dzielnicowej gminy Lipnik - Katarzynie Czesnej, Komendzie Powiatowej Policji w Opatowie, właścicielce salonu fryzjerskiego, „RACH-CIACH” w Lipniku - Elżbiecie Sajeckiej, Markowi Maciągowi - właścicielowi piekarni w Lipniku, Dominikowi Maciągowi - właścicielowi Zajazdu Okalina, Aleksandrze i Jarosławowi Ozdobie, Prezesowi Spółdzielni Mleczarskiej w Opatowie - Romanowi Marchewce, właścicielowi firmy Rolprodukt - Zygmuntovi Szczurkowi, Zespołowi Poison, właścicielowi Centrum Spor-

tu w Ostrowcu Świętokrzyskim - Kamilowi Kutrybie, właścicielowi firmy przewozowej Maja - BUS - Marcinowi Wójcikowi, Marzenie i Dominikowi Kiec, właścicielom stoku w Konarach Ireneuszowi Jaroszowi i Stanisławowi Słowikowi, pracownikom Banku Pekao SA w Opatowie, Irenie Gierczak, Monice Marzec, Jolancie Czajce, Marzenie Redlich, Joannie Ozdobie, Urszuli Smykli, Annie Stec, Mirosławie Borkowskiej, Bernadecie Polańskiej, wszystkim wolontariuszom, pomocnikom i ich rodzinom.

*Agnieszka Kusal-Kadela
Agnieszka Król*

Wycieczka do siedziby

Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

16.12.2016 r. z grupą wolontariuszy odwiedziliśmy Sztab główny WOŚP. Przygotowaliśmy identyfikatory na 25. Finał. Odebraliśmy serduszka, puszki, plakaty i banderole. Pomogliśmy w przygotowaniu identyfikatorów dla innych sztabów.

Wyjazd był również niezwykle okazją do spotkania z prezesem fundacji - Jurkiem Owsiakiem. Organizatorem wyjazdu była Agnieszka Kusal-Kadela. Opiekę nad uczniami sprawowały Agnieszka Król, Jolanta Czajka i Michał Wójcikowski.

Agnieszka Kusal-Kadela



Za nami kolejny weekend cudów. Sobota i niedziela, 10 - 11. grudnia upłynęły pod znakiem Finału projektu Szlachetnej Paczki. Projekt łączy ludzi od szesnastu lat, w rejonie opatowskim obecny jest od pięciu lat. W sali Gminnego Ośrodka Kultury zebrali się wolontariusze i przyjaciele projektu. W sobotę od wczesnego popołudnia wolontariusze przyjmowali Darczyńców, którzy osobiście postanowili dostarczyć paczki do magazynu.

Szlachetna Paczka 2016



Takie spotkanie z Darczyńcą jest zawsze zaszczytem dla wolontariusza, spotyka on bowiem człowieka dzielnego, przekraczającego granice, wielkodusznego i inspirującego. Większość kartonów z pomocą mate-

rialną dociera transportem samochodowym. Zanim wielu wolontariuszy podejmie się przeniesienia dziesiątek paczek do magazynu, wszyscy jednoczą się na wspólnej wigilii. Podniosły nastrój wprowadziło przemówienie

księdza proboszcza Pawła Golińskiego. Razem zaśpiewaliśmy kolędy i złożyliśmy życzenia sobie nawzajem. Konsumpcja postnych potraw upłynęła w nastroju oczekiwania i ekscytacji. Wkrótce wszyscy szybko i sprawnie przenosiliśmy załadunek niemałej ciężarówki na salę GOK we Włostowie. Numery paczek i ich ilość podlegają szczegółowemu sprawdzaniu. Nie może być mowy o pomyłce. Na pomoc w tym roku czekało 50 rodzin. Do niektórych wolontariusze dotarli już sobotnim wieczorem dzięki uprzejmości władz Gminy Lipnik, Pana Józefa Buliry oraz kierownictwa ZGK w Lipniku, udostępniających samochody dostawcze. Po niedzielnym długim dniu wszyscy byli zmęczeni fizycznie, ale czuli niedosyt, ponieważ atmosfery towarzyszącej rozpakowywaniu kartonów podczas wizyty u rodzin nigdy nie jest nam nigdy mało. Lecz sił dodawały paczki, którymi mogliśmy się posilić, dzięki uprzejmości Pana Edwarda Szarego właściciela cukierni. Dla tych wzniosłych chwil, kiedy łączymy świat potrzebujących i hojnych Dobroczyńców warto przygotowywać się kilka miesięcy. Projekt niesienia przez wspaniałych ludzi wsparcia potrzebującym rozciągnięty jest w czasie i wymaga ze strony osób koordynujących pokładów ciężkiej pracy. Jednak wszystko staje się śmiesznie małe, gdy wolontariusze wypełniając wolę Darczyńców przekazują im relację z wręczenia paczek, próbując opisać to, co podarowali rodzinom – wierę w jutro, nich samych, ludzi i impuls do odnawiania swojego życia. Dla wszystkich którzy włączyli się w Szlachetną Paczkę, serdecznie dziękujemy „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu”.

Odwiedziny pani policjant



W dniu 21 lutego 2017 roku przedszkolaki z Niepublicznego Przedszkola „Oaza” gościły panią policjant st. sierż. Katarzynę Czesną. Było to spotkanie inaugurujące akcję zbierania pluszaków dla dzieci, które brały udział wypadkach drogowych. Pani policjant zabrała wszystkie piękne pluszaki, a w podziękowaniu, dzieci z przedszkola dostały piękną dużą kolorowankę z filmu „Auta”. Przedszkolaki chętnie dzieliły się z Panią policjant swoimi spostrzeżeniami na temat ruchu drogowego i wspólnie kolorowały rysunki. Akcja przeprowadzona wśród przedszkolaków miała na celu wzbudzenie odruchów solidarności oraz dzielenia się z innymi dziećmi.

We wtorek, w szóstym dniu grudnia, już od rana dzieci w Niepublicznym Przedszkolu OAZA były bardzo podekscytowane. Czekwały na przybycie gościa, który pojawia się raz w roku - św. Mikołaja.

Mikołaj w Przedszkolu OAZA



Wcześniej wykonały prezenty dla gościa - piękne szaliky, aby Mikołajowi nie było zimno podczas jego dalekich podróży. Popołudniem do

sali wkroczył poważny pan w stroju Mikołaja - biskupa, tak różnym od spopularyzowanego wizerunku obdarowującego. Dzieci jednak

wiedziały doskonale, kto przyszedł. Pięknie przywitały gościa piosenką, wyrecytowały wierszyk i zaskoczyły Mikołaja, szalikowym prezentem. Święty, rozsiadłszy się wygodnie na krześle, rozpoczął najbardziej oczekiwany moment dnia - rozdawanie подарunków. Upewniwszy się, że wszyscy byli grzeczni, w obecności rodziców, dziadków, wzywał kolejne dzieci, które ufnie siadały na kolanach Mikołaja, wszyscy próbowali pochwalić się gościowi wierszykami lub piosenką, ale czasem trema brała górę. Prezenty były tak hojne, że niektórym trudność sprawiało uniesienie ich. Piękne spotkanie zakończyliśmy wspólnym zdjęciem, pożegnaliśmy Mikołaja, który przecież jeszcze tylu najmłodszych miał odwiedzić. Dzięki mamom wszyscy mogliśmy delektować się pysznym ciastem, popijając herbatę i obserwując przedszkolaki z zaciekawieniem otwierające upominki. Dziecięce oczywiście cieszyła piękna książeczka, a buzie smakowały, z zapałem zjadane przez przedszkolaki.

W dniu 21 lutego 2017 roku w Niepublicznym Przedszkolu „Oaza” we Włostowie zgodnie z tradycją odbyła się zabawa karnawałowa.

Zabawa karnawałowa

Wszystkie dzieci przebrały się za swoich ulubionych bohaterów bajek oraz zawodów. Dzieci wesoło bawiły się przy dźwiękach znanych piosenek. Były pąsy, zabawy oraz wiele konkursów. Zabawę przerywaliśmy tylko na chwilę, aby poczęstować najmłodszych słodkimi wypiekami, zabawa odbywała się tuż przed tłustym czwartkiem.

Zabawa odbyła się w miłej atmosferze, a także dostarczyła przedszkolakom dużą porcję muzyki, wielu zabaw tanecznych i prezentację strojów karnawałowych przygotowanych przez rodziców.



W ramach wdrażania LSR na lata 2016-2022 Lokalna Grupa Działania Ziemi Sandomierskiej realizuje, na obszarze gmin: DWIKOZY, KLIMONTÓW, KOPRZYWNICA, LIPNIK, ŁONIÓW, OBRAZÓW, SAMBORZEC, WILCZYCE, ZAWICHOST, Strategię Rozwoju Lokalnego Kierowanego przez Społeczność (LSR), w ramach, której dysponujemy środkami w wysokości 7 200 000,00 zł na wsparcie przedsięwzięć mających na celu rozwój przedsiębiorczości na obszarach wiejskich, zwiększenie aktywizacji społeczności lokalnej oraz rozwój rynków zbytu produktów i usług lokalnych. W 2016 r. zostały ogłoszone i zakończone trzy nabory wniosków. Konkursy dotyczyły przedsięwzięć związanych z działalnością gospodarczą oraz tworzeniem i rozwojem ogólnodostępnej, niekomercyjnej infrastruktury turystycznej lub rekreacyjnej lub kulturalnej. W ramach naboru nr 1/2016, który skierowany był dla osób zainteresowanych podjęciem działalności gospodarczej wpłynęło 33 wnioski na łączną kwotę 2 640 000,00 zł. Ze względu na limit środków w LSR wynoszący 1 200 000,00 zł, dofinansowanie otrzymało 15 wniosków. Nabór nr 2/2016 dotyczył rozwoju działalności gospodarczej i skierowany był dla mikro i małych firm z obszaru LGD. Wpłynęło 15 wniosków na łączną kwotę 2 039 860,28 zł. Limit środków w ramach naboru wynosił 1 920 000,00 zł. Dofinansowanie otrzymało 14 projektów. Kolejny nabór przeznaczony był dla organizacji pozarządowych, osób fizycznych, instytucji kultury i jest na tworzenie i rozwój ogólnodostępnej, niekomercyjnej infrastruktury turystycznej lub rekreacyjnej lub kulturalnej. Nabór ten cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem – do biura LGD wpłynęły 34 wnioski na łączną kwotę 5 573 171,96 zł. Kwota limitu w ramach tego naboru wynosiła 2 530 000,00 zł, w związku z powyższym dofinansowanie otrzymało 18 projektów. W najbliższym czasie kolejne nabory wniosków. **Zapraszamy na naszą stronę www.lgd-sandomierz.eu.**



W związku ze zbliżającymi się Świętami Wielkanocnymi pragniemy złożyć naszym obecnym i przyszłym wnioskodawcom najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, samych słonecznych dni oraz sukcesów w życiu prywatnym i zawodowym.

Zarząd i pracownicy
Lokalnej Grupy Działania Ziemi Sandomierskiej



Informujemy również, iż dnia 01.03.2017 r. Stowarzyszenie LGD „Wokół tyśej Góry” jako lider projektu wraz z Lokalną Grupą Działania Ziemi Sandomierskiej rozpoczęło realizację projektu: „LGD-owskie wsparcie w biznesowym starcie”. Projekt realizowany jest w partnerstwie z 14 LGD z woj. świętokrzyskiego, na podstawie umowy nr RPSW.10.04.01-26-0081/16-00, podpisaną z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Kielcach, pełniącym rolę Instytucji Pośredniczącej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego na lata 2014 – 2020.

Projekt skierowany jest do osób powyżej 29 roku życia (na dzień rozpoczęcia udziału w projekcie ukończone 30 lat), z obszarów wiejskich z terenu woj. świętokrzyskiego, zamierzających rozpocząć prowadzenie działalności gospodarczej, które nie prowadziły własnej firmy w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Szczegółowe informacje na naszej stronie internetowej www.lgd-sandomierz.eu oraz w biurze LGD: łonów 56, 27-670 łonów, tel./fax 158320944.

W lipnickim przedszkolu wychowawcy najmłodszych przedszkolaków wraz z nimi przygotowali 17 lutego miłą dla dziadków i babci uroczystość. A to z okazji ustanowionego dnia babci i dziadka. Co prawda impreza - z powodu grypy - została przesunięta w czasie, ale nie miało to większego znaczenia.

Dzień Babci i Dziadka



Zaczął się od powitania przez przejętych debiutem przedszkolaków bliskich. Nie tylko dziadków, ale także rodziców, którzy tłumnie zjawili się w sali, gdzie odbywała się impreza. Gościem honorowym był wójt gminy Józef Bulira.

Dzieci śpiewały, tańczyły i recytowały. Było to dla nich wielkie przeżycie - pierwszy publiczny występ przed tak dużą widownią. Należy tu dodać, że najmłodsi przedszkolacy mają dopiero niedawno przekroczony drugi rok życia. Artyści to dzieci w wieku od 2,5 roku do 4 lat.

Występ ten udowodnił, że czas spędzony w przedszkolu to ważny i pozytywny okres na początku edukacyjnej drogi.

Po programie artystycznym dzieci złożyły starszym życzenia, zaśpiewały „sto lat”, a każda wnuczka, wnuk - przedszkolak wręczył swoim babciom różę, a dziadkom piernikowe serca. Był też międzypokoleniowy walczyk i było słodkie przyjęcie.

Tekst i foto J. Myjak



Kolejną uroczystość dekoracji Medalami za długoletnie pożycie małżeńskie zorganizował 20 grudnia 2016 r. Urząd Stanu Cywilnego w Lipniku.

W sali konferencyjnej (a zarazem będącej salą ślubów cywilnych) spotkały się pary małżeńskie z ponad półwiecznym stażem z przedstawicielami gminnego samorządu: wójtem Józefem Bulirą, przewodniczącym Rady Gminy Stanisławem Mazurem, sekretarzem UG Wojciechem Zdybem. Uroczystość prowadził kierownik USC w UG Lipnik Roman Gawlak, który w swoim wystąpieniu mówił o roli małżeństwa i rodziny w życiu społeczeństwa i o potrzebie jej ochrony. Następnie wójt, przewodniczący RG, sekretarz UG i kierownik USC dokonali aktu dekoracji jubilatów medalami, wręczyli stosowne dokumenty, a małżonki bukiety róż. Po tej ceremonii była pamiątkowa sesja zdjęciowa i poczęstunek specjalnym tortem i kawą. Gminny Ośrodek Kultury w Lipniku przygotował krótki koncert muzyczny. Młodzi wokaliści podopieczni dyrektora GOK i CK Sebastiana Szymańskiego zaśpiewali utwory muzyczne poświęcone miłości i relacjom mężczyzny i kobiety. Sympatyczne spotkanie zakończyło się rozmowami i wspomnieniami o minionych latach. W tym roku medale otrzymali: Halina i Stanisław Bajakowie, Danuta i Zygmunt Bryłowie, Henryka i Zdzisław Witczakowie, Aleksandra i Jan Dąbrowscy, Janina i Józef Hołody

Tekst i Foto: Józef Myjak

Obchodzili 50.lecie





Stawianie przydrożnych krzyży, figur, kapliczek w Polsce przez mieszkańców wsi ma długą tradycję. Dawniej czyniono to często. Dzisiaj, kiedy ludzie stają się coraz mniej religijni, ten sposób wdzięczności Bogu, jest sporadycznie praktykowany. Częściej za to zajmujemy się odnawianiem zabytkowych już kapliczek i figur.

Dlatego też ta nowość w krajobrazie na pograniczu Gołębiowa i Słabuszewic zainteresowała mnie - tym mocniej, że Stanisław Mazur, radny ze Słabuszewic (przewodniczący RG) i zarazem regionalista, udostępnił mi tekst wspomnieniowy napisany przez fundatora figury. Autor zawarł w nim przyczyny jej postawienia.

A oto intrygującą opowieść człowieka, którego życie boleśnie doświadczyło.

W drugiej połowie sześćdziesiątych ubiegłego wieku byłem młodym człowiekiem, pełnym optymizmu i z nadziejami na przyszłość. W 1968 r. ożeniłem się z wielką miłością z Ireną, piękną kobietą. Kochając się szczerze, zaczęliśmy razem iść przez życie. Zamieszkaliśmy w rodzinnym, starym już domu żony. Gospodarstwo było zapuszczone i wymagało nakładów. Miłość dawała nam siły do ciężkiej pracy. Niestety do rodziny żony wkraść się okrutna choroby. Młoda stosunkowo teściowa, miała wtedy 46 lat, zapadała na nieuleczalną, śmiertelną - jak się wkrótce okazało - chorobę, która szybko niszczyła organizm. Trzeba było ją ratować. Większość naszych dochodów z pracy i gospodarstwa szło na jej leczenie. Teściowa miała trochę pola, ale nie było

Od kilku miesięcy, pies i kierowcy przemierzający się, z Gołębiowa do Słabuszewic i dalej, główną drogą mogą przy niej zobaczyć nową figurę. W formie architektonicznej nawiązuje do dawnych przydrożnych kapliczek. Na wymurowanym, sześciennym, wysokim postumencie osadzony jest krzyż z pasyjką. W prostokątnej niszy niewielka polichromowana rzeźba (zakupiona w sklepie z dewocjonaliami) przedstawiająca Matkę Boską Niepokalanego Poczęcia. Na frontowej ścianie cokołu, skierowanej ku drodze, długi wierszowany napis. Figura stoi obok skromnego domku, na posesji rodziny Bielendów.

Matka Boska nakazała mi postawić

sprzętu - więc żeby uprawiać ziemię musiałem pożyczyć maszyny bądź najmować obcych. Moi rodzice nie chcieli mi pomóc, gdyż sprzeciwiali się mojemu małżeństwu. Moja miłość do żony była jednak silniejsza i mimo tej ciężkiej sytuacji nie chciałem jej opuścić. Mimo małych dochodów nie szczędziłem ciężko zarobionych pieniędzy na ratowanie matki żony. Poradzono nam żeby jej „kupić” miejsce w specjalistycznej klinice w Krakowie. Tak też uczyniliśmy. Na własny koszt trzeba było załatwić karetkę pogotowia na przewóz chorej z Sandomierza do Krakowa, a także prosić znajomych i krewnych o oddanie krwi. Ten

cenny lek też musieliśmy kupić, gdyż ta pozyskana nie nadawała się. Niestety okazało się, że trudno było liczyć na wsparcie innych.

Po dwóch tygodniach, kiedy wróciłem z pracy ze Spółdzielni Inwalidów w Sandomierzu, i kiedy wieczorem, zmęczony siedziałem przy stole pijąc herbatę, przed domem zatrzymał się samochód. Okazało się, że przyjechała karetka pogotowia na krakowskiej rejestracji z teściową. Lekarz wręczył mi dokumenty medyczne z przebiegiem leczenia i wyrokiem, i powiedział do nas słowa, które pamiętam do dzisiaj: my zrobiliśmy wszystko co było w naszej mocy - teraz trzeba czekać

na najgorsze. Teściowa przeżyła jeszcze ponad dwadzieścia dni. Kiedy po tej tragedii i pogrzebie powoli dochodziliśmy do siebie, przysięgnęliśmy sobie, że dług, który powstał w ostatnich tygodniach leczenia, a następnie pogrzebu. Wzięliśmy się jednak w garść i zaczęliśmy z żoną nowy etap życia. W naszych strapionych głowach pojawiły się nawet optymistyczne plany na przyszłość. Bank Spółdzielczy udzielił mi kredytu, co pozwoliło na założenie w domu świątli elektrycznego i zbudować mały domek. W gospodarstwie mieliśmy tylko puste pole i stodołę. Po sześciu latach małżeństwa pojawiło się w naszej rodzinie wielkie szczęście - pierwsze dziecko, na które z utęsknieniem czekaliśmy tak długo. Potomek to wielka radość, ale



także obawy i niepokój o jego wychowanie i obowiązek. Jednak dziecko dodawało nam sił do dalszej pracy. Z roku na rok jednak coraz lepiej nam się układało. Chodziliśmy z żoną do kościoła i modliliśmy się o siłę, żeby podolać obowiązkowi. W końcu lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku urodził się nam syn, z którego byłem bardzo dumny. Na początku lat osiemdziesiątych przyszła na świat córka. Ta trójka dzieci jest do dzisiaj źródłem wielkiej radości. Wraz z dziećmi, choć było nas więcej w domu, wiodło nam się lepiej niż na początku. Może dlatego, że zawsze się przed snem szczerze się modliłem do Matki Boskiej i prosiłem ją żarliwie o wsparcie i zapal do pracy. Tak było do 1999 roku. Później stało się znowu nieszczęście w moim domu. Zmarła moja ukochana żona i wszystko mi się rozsypało. Straciłem zapal i życie zaczęło się toczyć w zwolnionym tempie. Zaczęłem zaglądać do kieliszka. Opuściłem się i stałem się bezradny. Tym bardziej, że zaczęła mi dokuczać choroba. Na szczęście dostałem rentę i chociaż to niewielkie pieniądze, ale zawsze coś. Jednak tkwiłem wtedy w wielkim załamaniu psychicznym i martwiłem się czy zdołam wychować dzieci.

Pewnego wieczora, kiedy ze Słabuszewic wracałam do domu przez las Zychawa i świecił wyraźnie księżyc, coś mi kazało przystanąć przy mijanej studzience. Uklęknołem przy niej i złożwszy ręce na piersi zacząłem się gorąco modlić. Prosiłem Matkę Boską o łaskę dla siebie i moich dzieci - żebym mógł dzieci wykształcić, żeby zdobyły zawody i pracę oraz żeby założyły własne rodziny. Na zakończenie tych prośb zobowiązałem się zbudować kapliczkę wotywną. Wtedy poczułem na całym ciele dziwny chłód, chociaż byłem rozgrzany marszem. Przestraszony nieco i zdziwiony rozejrzałem się wokół. Zdawało mi się, że nie jestem sam, że ktoś jeszcze tu jest. Wróciłem do domu i wkrótce zapomniałem o tej obietnicy. To, o co prosiłem, po latach spełniło

się i doczekałem się dorosłych dzieci, które pomyślnie układają sobie życie. Niestety jak to bywa zapomniałem o obietnicy ufundowania kapliczki. Aż do pewnego, niezwykłego zdarzenia - również wieczorową porą.

Pewnego jesiennego dnia, kiedy już było ciemno, zamknąłem od wewnątrz drzwi zewnętrzne i włączyłem telewizor i zgasiłem światło. Kiedy tak, w pół leżącej pozycji na łóżku, oglądałem program, poczułem, że coś zaskrzypiało w wewnętrznych drzwiach (z sionki do pokoju) i za chwilę się one otworzyły. Poczułem się nieswojo i nie mogłem się ruszyć. Jakby mnie jakaś siła przykuła do kręśła. Spojrzałem w czeluść otwartego otworu drzwiowego i zobaczyłem w nich postać kobiecą, którą znałem z licznych obrazów i figur. W białej sukni, niebieskim płaszczu i chustce narzuconej na głowę. Od razu skojarzyłem, że to Matka Boska. Nie wiem dlaczego, ale w tym momencie chciałem się zerwać i podejść do tego niezwykłego gościa, ale nie mogłem się ruszyć - jakaś potężna siła mnie trzymała w pierwotnej pozycji. Matka Boża patrząc w moją stronę rzekła: nie bój się. A następnie jakby z wyrzutem dodała: ja swoją obietnicę spełni-



łam, a ty o swojej zapomniałaś, więc czekam. Dodała jeszcze: nadchodzi trudny czas i wkrótce czeka was wojna domowa i obcy zaczną was grabić z trzech stron. Po tej krótkiej wypowiedzi postać zniknęła i wtopiła się w mrok. Za moment drzwi jak same się otworzyły, tak same się zamknęły, a właściwie zatrasnęły.

Dlatego też czym prędzej postanowiłem spełnić daną już dawną obietnicę i samodzielnie, własnymi rękami i za swoje pieniądze wzniosłem na swoim gruncie kapliczkę. Odałem wszystkie elementy z betonu. A frontową ścianę skierowaną do drogi umieściłem napis - wiersz z prośbami skierowany do Chrystusa i jego Matki, który sam napisałem.

Tekst i foto: Józef Myjak



Podstawową i najważniejszą komórką oznaczającą w Kościele pewien określony obszar ziemi była parafia. Tworzyło ją wiele elementów ściśle ze sobą powiązanych, a mianowicie kościół, pleban, jurysdykcja kościelna, okręg parafialny, ludność oraz uposażenie plebana. Obejmowała ona zazwyczaj kilka miejscowości, z kościołem jako ośrodkiem parafii, spełniała również istotne funkcje terytorialnej organizacji państwowej. Do prawidłowego funkcjonowania każdej parafii potrzebne było właściwe uposażenie, stanowiące podstawę jej istnienia. Wyznaczone przez fundatora tworzyło nieodzowny warunek jej erygowania przez biskupa.

Z dziejów parafii Włostów

Parafia Włostów należy do najstarszych parafii Ziemi Sandomierskiej i posiada bogate tradycje religijne, kulturalne i społeczne. Na jej terenie istnieje do chwili obecnej średniowieczna zabytkowa świątynia, a lokalna społeczność szczyti się miejscem urodzenia bł. Wincentego Kadłubka.

Data powstania parafii Włostów nie jest znana, nie zachował się bowiem ani akt fundacyjny, ani akt erekcyjny. Pierwsza wzmianka w źródłach o parafii Włostów pochodzi z pierwszej połowy XIV wieku, informując o uiszczeniu przez tę parafię dziesięciny papieskiej i świętopietrza za lata 1325-1358. O istnieniu osady Włostów w drugiej połowie XIV wieku wspomina również dokument, w którym w roli świadka występuje dziedzic Włostowa o imieniu Bernard. Uczony Józef Rawski analizując wykaz świętopietrza i dziesięcin w najstarszych parafiach archidiekanatu sandomierskiego przyjął, że parafia Włostów powstała jako czwarta w tym archidiekanacie (Goźlice, Gorzyce, Osiek, Włostów). Legendarną datą jej powstania jest rok 1125.

Budowa kościoła parafialnego zachowana jest w pierwotnym obrębie murów, posiada nienaruszony układ przestrzenny wnętrza, zachowane otwory okienne w prezbiterium od strony północnej, w nawie od strony północnej i zachodniej, arkada tęczowa, w prezbiterium fragmenty polichromii. Kościół orientowany, jednonawowy, od wschodu do nawy przylega wyodrębnione zamknięte prosto prezbiterium z narożnymi przyporami. Ściany budowli zostały wzniesione z kamienia łamanego (piaskowca), zaś elementy o znaczeniu konstrukcyjnym i dekoracyjnym wykonane z ciosu piaskowcowego. „Katalog zabytków sztuki w Polsce” określa fundację kościoła parafialnego na XIII wiek.

W środowisku parafialnym przechowywana jest tradycja nie tylko

fundacji Piotra Włostowica, ale i chrztu w tymże kościele błogosławionego Wincentego. (Wincenty urodził się w ok. 1150-1161 r.). Sama nazwa Włostów daje się wyprowadzić od Włosta – ojca wspomnianego Piotra Łabędzia. W dziele Jana Nepomucena Chądzyńskiego z połowy XIX wieku czytamy: Włostów w rozmaitych epokach, różnym podlegał panom najpierwszym jego dziedzicem a podobno i założycielem, miał być Piotr Dunin; za Bolesława Krzywoustego, dalej Bogusława z Karwowa herbu Róża ojca błogosławionego Wincentego Kadłubka. Elementem względnej chronologii czasu powstania parafii jest wezwanie kościoła, które podobnie jak patronat wydaje się potwierdzać hipotezę założenia kościoła przez Piotra Włostowica. W „Liber beneficiorum” Jan Długosz przekazał, iż kościół we Włostowie posiada wezwanie św. Jana Chrzciciela. W średniowieczu wezwanie to występowało na Śląsku, w okolicach Wrocławia, gdzie wspomniany święty uchodził za patrona miasta i katedry wrocławskiej. Jest to również przesłanką potwierdzającą hipotezę założenia kościoła we Włostowie w I połowie XII wieku przez

Piotra Włostowica, który wywodził się ze Śląska.

Do należytego funkcjonowania parafii każdy pleban i pracujący w niej duchowny musiał mieć odpowiednie uposażenie. Wyznaczenie uposażenia dla plebana (beneficjum) przez fundatora stanowiło niezbędny warunek erygowania parafii przez biskupa. Analiza wielkości uposażenia opiera się na założeniu, że parafie starsze posiadały wyższe uposażenie. Według wykazów świętopietrza za rok 1325 średni dochód parafii w grzywnach w zachodniej części archidiekanatu sandomierskiego wynosił 9,31 podczas gdy w parafii Włostów 14, co klasyfikowało tę parafię na czwartym miejscu wśród parafii zachodniej części archidiekanatu. Okręg parafii Włostów według „Liber beneficiorum” Jana Długosza, obejmował 7 miejscowości: Gojców, Kamień, Kurów, Pensławice, Swojków, Tudorów, Włostów. Pierwotny okręg parafialny Włostowa był większy, o czym świadczy analiza kartograficzna jego granicy południowej, pobieranie przez kościół we Włostowie dziesięciny snopowej z niektórych pól, leżących w parafii Goźlice oraz tradycja chrztu w tutejszym kościele Wincentego Kadłubka urodzonego w Karwowie



W 1795 roku Antoni Karski, łowczy sandomierski, kupił Włostów od Leonarda Worcela, wielkiego kuchmistrza koronnego. Od tego momentu właścicielem dóbr włostowskich była rodzina Karskich. W latach 1862-1864 na podstawie projektu Henryka Marconiego w parku o powierzchni 10 hektarów został wybudowany pałac. Prowadziły do niego dwie drogi, od północy oraz od wschodu. Od strony północnej znajdowała się stara brama wjazdowa, przez mieszkańców nazywana „diabelską”, zaś od strony wschodniej przy bramie wjazdowej stały dwa kamienne lwy.

Pałac był budynkiem piętrowym, posiadającym ponad trzydzieści pomieszczeń. Na parterze znajdowały się salony, sala bilardowa, sala balowa oraz jadalnia. Obok okazałych pokoi reprezentacyjnych znajdowała się się tam również kaplica, biblioteka, biuro księgowej, pralnia, pokój opiekunek oraz pokoiki dziecięcy. Biorąc pod uwagę czasy, w których powstał pałac, można stwierdzić, że udogodnienia techniczne jakie posiadał, były rzadko spotykane. Posiadał on kanalizację, światło elektryczne oraz telefon. Z drugiej strony pałacu było wyjście do gospodarstwa prowadzące do stajni, obór oraz chlewni. Rodzina Karkich była blisko związana z parafią, dbała o sprawy kościoła, co wyrażało się również w ofiarach pieniężnych. Karscy uczestniczyli w wydarzeniach związanych z parafią i Kościołem. W latach 1910-1928 Michał Karski pełnił funkcję tajnego szambelana papieskiego. Był informatorem sfer watykańskich w sprawach polityczno-kościelnych, w szczególności do momentu wznowienia stosunków dyplomatycznych polsko-watykańskich. W jego posiadłości gościł wizytator apostolski Achilles Ratti w dniach 7-8 września 1918 roku.

W gospodarstwie zajmowano się hodowlą krów holenderskich, owiec, a także koni na potrzeby wojska. W majątku Karskich uprawiano buraki cukrowe, pszenicę, żyto, owies oraz prowadzono plantacje chmielu. Posiadali oni również gorzelnię, młyn wodny oraz zespół kilkunastu stawów rybnych. Zmechanizowali gospodarstwo poprzez nowoczesne maszyny rolnicze. W 1912 roku Michał Karski założył cukrownię „Włostów”.

Współpraca możliwych z proboszczami wpływała na życie religijne i oświatowe mieszkańców. Bardzo często byli oni opiekunami kościoła,

nierzadko również finansowo wspierali działalność proboszczów lub sami wychodzili z różnymi inicjatywami służącymi lokalnej ludności (np. przytułek, szpital). Do dzisiaj na terenie parafii pozostały świadectwa ich działalności. Warto zaznaczyć, że w latach niewoli narodowej, w ramach parafii działał szpital, dający schronienie i godziwe warunki egzystencjalne naj-

bardziej potrzebującym. Od początku XX wieku przedłużeniem tej instytucji kościelnej stało się schronisko dla starców, funkcjonujące dzięki staraniom miejscowego dziedzica Michała Karskiego. Współpraca proboszczów z właścicielami dóbr Włostowa wpływała na przemiany w życiu społecznno-religijnym mieszkańców.

dr Artur Lis

Wykaz proboszczów parafii Włostów

L.p.	PLEBANI	DATA PARAFII	OBJĘCIA
1.	Tomasz	przed 1325	
2.	Andrzej	przed 1470	
3.	Piotr z Gliwic	przed 1529	
4.	Jan Wielicki	ok. 1590	
5.	Jerzy Rokicki	ok. 1617	
6.	Jerzy Kownacki	1641	
7.	Andrzej Rychlicki	1668	
8.	Piotr Rodzykowicz	1681	
9.	Jan Kalisz	1710	
10.	Antoni Rozenwald	1739	
11.	Feliks Święcicki	1795	
12.	Urban Pomianowski	1799	
13.	Wincenty Jaworski	1836	
14.	Stanisław Dobrowolski	1869	
15.	Józef Władysław Warszawski	1871	
16.	Marek Gujski, zm. 30 VII 1911 r.	1876	
17.	Józef Skoczowski, zm. 30 VIII 1945 r.	1886	
18.	Władysław Karmański,	1889	
19.	Roman Cieszkowski, zm. 7 III 1927 r.	1891	
20.	Stanisław Tomaszewski, zm. 1929 r.	1903	
21.	Andrzej Glibowski, zm. 16 I 1957 r.	1907	
22.	Franciszek Furmański, zm. 1930 r.	1912	
23.	Tadeusz Szubstarski, zm. 12 VII 1970 r.	1914	
24.	Marian Bojarczak, zm. 22 XI 1974 r.	1920	
25.	Apolinary Cukrowski, zm. 21 VII 1956 r.	1922	
26.	Jan Śpiewankiewicz, zm. 10 XI 1978 r.	1927	
27.	Tadeusz Garbacz, zm. 1 V 1982 r.	1945	
28.	Stefan Wilk, zm. 10 VIII 2015 r.	1973	
29.	Stanisław Skiba, zm. 15 III 1996 r.	1992	
30.	Jerzy Edward Siara	1993	
31.	Paweł Goliński	2013	

Na peryferiach Leszczkowa, właściwie to na pograniczu tej wsi, Lipnika i Lipniczka zachował się tajemniczy wzgórek, wyrastający z płaskiego, równego pola na ponad siedem metrów. U podnóża jego średnica wynosi ponad 20 metrów zaś obwód około 40 metrów. Forma jego kopulasta. Strome zbocza, niemal pionowe, powstały w wyniku długoletniego podoorywania. Są prawie nagie. Górę natomiast i zagłębienia porasta roślinność synantropijna, z której wyrastają już drzewa: grochodrzew, jawor, jesion. Skład gatunkowy tego małego zespołu roślinnego zmienia się co kilkanaście lat.

Ten kopiec, zwany także przez miejscowych kurhanem, lokalnie również nosił dawniej nazwę Kabkaz.

Czym jest to sztuczne wyniesienie i po co usypano taki wzgórek na środku pola? - pytają miejscowi i przybysze. Pole położone jest na płaskowyżu, nad rozległą doliną cieku, strumienia, który wypływa z wysięków w Lipniku. Kopiec jest dobrze widoczny z daleka, nawet z głównej szosy. Najbardziej intrygujące pytanie to czas jego powstania. Czyli kto i kiedy go usypał i kto w nim bądź pod nim został pochowany.

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na wyżej postawione pytanie. Niektórzy początek tego nasypu upatrują w epoce kamiennej - w neolicie - jako że w pobliżu kopca znajdowane były okruchy krzemienne, a nawet fragmenty kamiennych narzędzi. Większość hipotez o czasie powstania tego ziemnego zabytku wypowiada się ostrożnie, odnosi usypanie kopca już do czasów nowożytnych, pierwszych wieków nowej ery, ale jeszcze przed powstaniem państwowości polskiej. Czyli przypuszcza się, że nasyp pochodzi z okresu wczesnośredniowiecznego.

Ten okazały kopiec jest zapewne nasypem (przykryciem) grobu, kogoś znaczącego dla ludzi tu mieszkających przed wiekami. Być może (jeżeli połączymy tę hipotezę z osadą, a może grodem na tzw. Górze Zamkowej w Lipniczku, o którym opowiada się w tej miejscowości od dawna, a ostatnio zaczynają potwierdzać to badania archeologiczne) ta duża mogiła jest miejscem wiecznego spoczynku wodza plemienia, które żyło na terenie trójkąta dzisiejszych wsi Leszczkowa, Lipnika i wchłoniętego do niego nie tak dawno Lipniczka. Zastanawia też dziwne (pod

Tajemniczy kopiec



względem składu botanicznego) wzgórze, a właściwie ostrzejsza krawędź zbocza dolinki). Po jej drugiej stronie, kilkaset metrów zlokalizowany jest opisany kopiec.

To tylko przypuszczenia, ale jedno jest pewne, że Leszczków to bardzo stara miejscowość. Na jej polach i w licznych zagajnikach znajduje się ślady materialne (fragmenty glinianych naczyń, narzędzi, kości) z różnych starożytnych okresów.

Obecnie kopiec leszczkowski ma około 7. metrów wysokości, ale zapewne na początku mógł być wyższy i z biegiem czasu erozja wodna oraz powietrzna zrobiła swoje. Dawniej na szczycie tego nasypu prowadziły kręte ziemne schody. Być może służyły to terenowe wywyższenie do obserwacji okolicy, na przykład w czasie polowań właścicieli folwarku ziemskiego.

Duże zmiany zaszły w tym zabytku w czasie działań frontowych w drugiej połowie 1944 roku i w pierwszych miesiącach 1945 roku. Z przekazów uzyskanych od starszych mieszkańców tych okolic wynika, że podczas wojny, żołnierze Armii Czerwonej wkopali się w ten kurhan i w ziemnej jamie urządzili sobie kwaterę z kuchnią, w której palili ogień, grzali się i gotowali posiłki. Po tych działaniach zachowały się do dzisiaj ślady spalenizny. Górna część kopca zaś służyła wtedy za punkt obserwacyjny. Po odejściu z tego miejsca żołnierzy przez jakiś czas ta prowizoryczna „ziemianka naziemna” służyła miejscowej rodzinie, która utraciła lokum w czasie walk, za domostwo, a nawet gospodarstwo. Niektórzy wspominają, że była tu obora, gdzie

trzymało krowę. Zapewne ta sytuacja niekorzystnie wpłynęła na zachowanie warst kulturowych zabytkowego obiektu. Do tego trzeba dodać coroczne oborywanie najbliższego otoczenia - choć sprawiedliwie należy dodać, że rolnicze (polowe) użytkowanie otoczenia kurhanu - paradoksalnie - przyczyniło się też do izolacji i zabezpieczenia zbytku. Po prostu było mniej zwiedzających i nie zdeptano turystycznie tego obiektu.

A jest on wyjątkowo cenny - najstarszy w gminie i jeden z największych i tak dobrze zachowanych kopców nie tylko w regionie, ale również w Polsce. Stawia się go na trzecim miejscu po kopcu Kraka i kopcu Wandy w Krakowie. Jest mniejszy co prawda od sandomierskiego kurhanu Salve Regina w Sandomierzu, ale niektórzy badacze uważają, że sandomierski obiekt jest wzgórzem naturalnym bądź naturalnym ale sztucznie nadsypanym i zamienionym na wzgórze kulturowe.

Być może w przyszłości zostanie zorganizowane w Leszczkowie kompleksowe badania archeologiczne tego obiektu - ale jest to kosztowne przedsięwzięcie - i dowiemy się wtedy komu był poświęcony tak okazały grobowiec i być może kiedy powstał.

Ten niezwykły zabytek stoi na polu prywatnym, co utrudnia jego ochronę. Dlatego optymalnym rozwiązaniem tego problemu to wykup części pola z kopcem i jego zabezpieczenie dyskretnym ażurowym ogrodzeniem, a następnie wytyczenie od drogi ścieżki dla turystów, żeby mogli się zbliżyć do tajemniczego nasypu.

Józef Myjak

Nasz Leszczków (na historycznych ziemiach polskich istnieje do dzisiaj kilkadziesiąt miejscowości, przysiółków i obiektów topograficznych o tej i podobnej nazwie) położony jest administracyjnie w gminie Lipnik, powiecie opatowskim (choć dawniej najdłużej w powiecie sandomierskim).

Leszczków

encyklopedycznie i statystycznie

Geograficznie natomiast leży w mikroregionie fizycznogeograficznym Wyżyna Tudorowska - Chwałęcka we wschodniej części mezoregionu Wyżyna Sandomierska, która przynależy do makroregionu Wyżyna Kielecko - Sandomierska (Sandomierska).

Stara wieś rozłożyła się w bliskim sąsiedztwie strumienia wypływającego z miejscowych wsiółek zwanym dawniej Zbrza. Wody dobrej jakości wypływają tu z pęknięć dolomitów i wapieni dewonu środkowego. Na terenie wsi, ale pod powierzchnią gleby zalegają potężne pokłady skalne - 2600 tysięcy ton kamienia nadającego się do wydobycia i wykorzystania gospodarczego.

Strumień ten nazywają niektórzy rzeką albo Żychawką i od dawna człowiek nad nim egzystował. Z biegiem czasu wieś się rozrosła i rozpełzła i obrosła przysiółkami. Szczególnie, kiedy odbywały się parcelacje dużej własności ziemskiej. Największe zmiany w układzie wsi zaszły po reformie rolnej 1944 r. Wspomniana dolina dziś zdziczała, łąki ongiś użytkowane rolniczo od ćwierćwiecza zamieniają się w zagajnik, a wkrótce staną się lasem łęgowym. Chyba że nie dopuszczą do tego bobry, które skolonizowały strumień w okolicy przepustu pod drogą i tną nawet dorodne drzewa. Budowane przez nich tamy powodują coraz większe nawilgocenie pobliskich łąk.

Leszczków to wieś rycerska założona prawdopodobnie przez Leszczka, który mógł w średniowieczu dostać od władcy za zasługi wojenne kawał ziemi. Człowiek jednak w tej okolicy zakładał osady mieszkalne dużo wcześniej, o czym świadczą znaleziska (skorupy gliniane, kawałki krzemiennych narzędzi) w ziemi i na roli. W kilkusetletnich dziejach tej wsi przewinęło się od czasu rządów protoplasty co najmniej kilkunastu właścicieli - niektórzy mieszkali tu z rodzinami, inni mieli te włości w składzie swych mniejszych bądź większych majątków (jak np. Ożarowscy z Ożarowa, Ujejscy, Moszyńscy). Życie poddanych

było tu zawsze znośne, jako że gleba urodzajna i niemal wszystko urośnie.

Była to zawsze miejscowość średniej wielkości i dzisiaj nadal tak jest. W XVI wieku mieszkało tu ponad 50 osób stanu chłopskiego o różnym statusie materialnym.

Pierwsze nowoczesne dane statystyczne o Leszczkowie (wtedy zwanym Leszczykowem) w składzie gminy Lipnik pochodzą z 1870 r. Wtedy wieś zajmowała 455 morgów ziemi dworskiej oraz 160 morgów należących do włościan. Do tego należy jeszcze dodać 100 morgów ziemi folwarcznej (zwanej „pańską”) Gozdawy. W tym to roku w 22 domach Leszczkowa mieszkało 177 osób. Natomiast w jednym domu folwarcznej Gozdawy mieszkało 11 osób.

Według spisu z 1895 r. w Leszczkowie stało już 31 domów drewnianych i 2 murowane. We wsi mieszkało wtedy 148 osób płci męskiej i 133 osób płci żeńskiej, czyli 281 osób. W sąsiednim folwarku Gozdawa (wtedy Gozdów) również należącym do Władysława Pomorskiego stał wielorodzinny dom folwarczny, w którym mieszkało 15 osób

-rodziny pracowników dworu.

Kolejny spis ludności przeprowadzono w 1921 r. i wtedy było w Leszczkowie wsi 160 osób. Stało też 26 domów jednorodzinnych i tyleż samo było gospodarstw rolnych. Do tej liczby ludności wsi należy dodać jeszcze 85 osób mieszkających w czterech domach należących do folwarku, którego właścicielem była rodzina Mikułowskich - Pomorskich.

W 1995 r. wieś zamieszkała była przez 395 osób, w 1998 r. przez 390 os. W 2000 r. w Leszczkowie (razem z Gozdawą) było już 111 domów i 400 oficjalnie zameldowanych osób (choć inne dane podają że tylko 388). Współczesne liczenie demograficzne nie jest do końca ścisłe. Zameldowanie nie znaczy stałą obecność w Leszczkowie. W ostatnich latach sporo, młodych przede wszystkim, mieszkańców wyjechało ze wsi do pracy w innych regionach kraju bądź za granicę. Tam też mieszkają krócej lub dłużej. Niektórzy zostają na stałe. Na koniec 2007 r. lipnicki Urząd Stanu Cywilnego odnotował już 373 mieszkańców. W 2009 r. wg. oficjalnego spisu GUS odnotowano 369 osób - w tym było 181 kobiet, 19, 2% to osoby w wieku przedprodukcyjnym, 59, 4 % w wieku produkcyjnym, a 21, 4 % poprodukcyjnym. W 2010 r. Leszczków miał 380 mieszkańców. W 2016 r. liczba zameldowanych w Leszczkowie osób wyniosła już tylko 361. Czyli mniej niż sto lat temu.

J. Myjak

Nazwy lokalne

Pierwsza pisanka wzmianka o tej wsi zapisała łacińską formę Lestkow. Nazwa pochodzi być może od założyciela wsi, rycerza Leszczka. Lokalna tradycja utrzymuje też że nazwa wywodzi się od ryby leszcz bądź od zarośli leszczynowych. W następnych wiekach spotyka się w źródłach pisanych nazwę Leszczkow.

W 1870 r. wieś nosiła nazwę Leszczyków.

Gozdawa - w XIX w. używano też nazwy Gozdów. Obecnie Gozdawa to część wsi Leszczków, dawniej samodzielna miejscowość w gminie Lipnik, obecnie przysiółek.

Leszczki - w międzywojniu nazwa folwarku

Lipówka - część Leszczkowa, przylegająca do Gozdawy, przysiółek, położona wzdłuż doliny w kierunku Nikisiałki

Ukraina - nazwa przyrównana, peryferyjny fragment wsi

Pod Skrokami - nazwa pola położonego obok zagrody Skroków

Brody - główna droga (ulica) współczesnego Leszczkowa prowadząca od drogi Sandomierz

- Opatów do remizy, wzdłuż której po obu stronach powstają nowe zagrody

Obskury - część Leszczkowa położona wzdłuż drogi wiodącej od remizy w stronę kurhanu **Kasztanki** - obrosnięta dorodnymi kasztanami (kasztanowcami) droga wiodąca od drogi Brody do nieistniejącego dworu.

Pod Gutkiem - nazwa pola pochodząca od imienia Gustaw (Nowakowski)

Pod Transformatorem - nazwa pola w Lipówce, części wsi

Kurhan - zwany też kopcem, tajemniczy, sztuczny nasyp na ornym polu na wschodnich krańcach wsi (przy granicy z Lipnikiem)

Kabkaz - Tak też dawniej nazywano kurhan, na którego szczyt prowadziła spiralnie wyłożona ścieżka

Baboplewy - tak nie tak dawno nazywano kobiety z innych miejscowości najmowane do plewienia - przede wszystkim buraków cukrowych

Żychawka - rzeczka nad którą leży część Leszczkowa; lewy dopływ Opatówki

Załącze - pas ziemi pomiędzy Leszczkowem a Włostowem

O wsi głosem sołtysa

Dariusz Zajac

Rocznik 1966. Urodził się w Opatowie. W Leszczkowie mieszka od 28 lat. Rolnik, gospodaruje na 7,5 hektarach swoich i 7 ha dzierżawionych.

Główne uprawy to: drzewa owocowe, warzywa, zboża i buraki cukrowe. Naczelnik jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Leszczkowie. Funkcję sołtysa w tej wsi pełni czwartą kadencję. Inicjator wielu inicjatyw na rzecz wsi, modernizacji dróg i wyposażenia w sprzęt remizy OSP. Przewodniczy również Radzie Sołeckiej, która działa w składzie: Anna Sidor, Edyta Gierczak, Leszek Patyński i Jerzy Duliński.

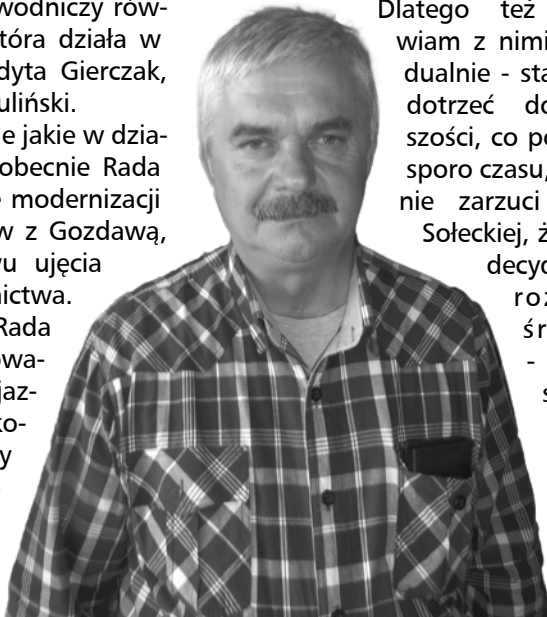
Najważniejsze zadanie jakie w działaniu postawiła sobie obecnie Rada Sołecka to: dokończenie modernizacji drogi łączącej Leszczków z Gozdawą, budowa w pobliżu stawu ujęcia wody do chemizacji rolnictwa. Z funduszu sołeckiego Rada Sołecka chce przeprowadzić remonty dróg dojazdowych do pól, oznakować numerami domy mieszkańców wsi - co poprawi orientację w topografii wsi ludziom z zewnątrz, wymienić część stolarki okiennej

i drzwiowej w remizie OSP, wykonać dla niepełnosprawnych podjazd do remizy, zakupić namiot na spotkania integracyjne mieszkańców wsi.

Według sołtysa Dariusza Zająca fundusz sołecki to dobra rzecz, ale pieniądze z niego pochodzące należy wykorzystywać rozsądnie na rzeczy służące całej społeczności lokalnej - tak jak do tej pory w Leszczkowie. O jego rozdysponowaniu powinni decydować mieszkańcy - ale jak przeprowadzić konsultacje skoro ludzie niechętnie uczestniczą w zebraniach.

Dlatego też rozmawiam z nimi indywidualnie - staram się dotrzeć do większości, co pochłania sporo czasu, ale nikt nie zarzuci Radzie Sołeckiej, że sama decyduje o rozdziale środków - dodaje sołtys

JM



Reportaż biograficzny

Wspomnienia z życia

Opowieść mieszkanki Leszczkowa - Lipówki

Marianna Lis, rocznik 1938, mieszka w nowszej dobudówce w podwórku, ale pofrontowy dom z drewna wciąż stoi przy drodze wiejskiej biegnącej dnem wąskiej doliny od figury przy stawie w kierunku Włostowa.

Gospodarstwo położone jest przy korycie wyschniętego strumienia, który okresowo napelnia się wodą podczas ulewnych opadów, w części Leszczkowa zwanej Lipówką. Lip tu jednak nie widać. Za to na dnie wąskiej doliny pełno jest wierzb, które

lubią takie wilgotne stanowiska i fanatycznie wyginają konary. Stromych zboczy, zwanych górami, już się teraz nie uprawia. Ciągnik i kombajn tu nie wjedzie. Dawniej jak pamięta bohaterka tego reportażu koniem rolnik wszędzie potrafił wjechać i ziemię uprawić.

Teraz Marianna Lis jest wdową od kilku lat. Ziemię oddała dzieciom. Z dzieciństwa pamięta niestety tylko dramatyczne przeżycia związane z wysiedleniem rodziny podczas frontu. Dla tego (i najbliższych) roczników wczesne dzieciństwo kojarzy się jak najgorzej,



PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK

LESZCZKÓW

z: cierpieniem, głodem, zimnem, chorobami i heroiczną walką rodziców o przeżycie rodziny w ekstremalnych warunkach. Obcy, czyli żołnierz tu walczący, niemiecki bądź radziecki miał na głowie siebie i wroga. Miejscowi, których historia wpłatała bezpośrednio w okropności wojny, ojciec i matka małych dzieci chcieli zapewnić im i sobie ciepły kąt i jakąś strawę w skrajnych warunkach bytowych.

Latem 1944 r. w Leszczowie zaczął się - jak tu się wspomina - front. Najpierw stanęli Niemcy, którzy pogonili za góry Ruskich. Następnie ci drudzy przepędzili tych pierwszych i front stanął na kilka miesięcy, ale strzelanina nie ustała. W każdej chwili dnia i nocy można było stracić życie. Nie dlatego, że żołnierze obu stron chcieli zabijać cywilów, ale jak jest wojna to ludzie muszą ginąć - głosi ludowa mądrość. W Karwowie, Włostowie byli Niemcy a Ruskie u nas - tyle zapamiętała szesnastoletnia dziewczynka. Któregoś dnia ruscy żołnierze kazali rodzicom zabrać całą rodzinę i wynieść się daleko za linię frontu. Matka wzięła tylko pierzynę i trochę odzieży, ojciec jakiś zapas jedzenia i trójkę dzieci. Siostra była młodsza, brat też. Pierwszą noc spędzili w stogu zboża. Zatrzymali się nad Koprzywianką w Rybnicy. Kilka kilometrów za Klimontowem. Początkowo mieszkali „pod wystawką” przy stodole, ale pewnego ranka, późną jesienią obudzili się przysypani śniegiem. Zdesperowany ojciec z pomocą dwóch miejscowych gospodarzy ściągnął z pobliskiego lasu trochę grubszych gałęzi, z których sklecieli niewielką izdebkę. Matka dziury oblepiła gliną i w środku postawiła w niej kuchenkę. Mieszkali w tym „domostwie” przez całą zimę z 1944 na 1945 r. Żywili się tym co się znalazło na polach i z datków życzliwych, chociaż również zbiedniałych miejscowych. Udało im się przeżyć. Jednak moja narratorka mogła skończyć swój dziecięcy żywot w młynówce. Opodal ich kwatery płynęła do młyna odnoga Koprzywianki i tworzyła przy młyńskim kole głęboki zbiornik. Nad młynówką przerzucona była kładka i z niej wpadła do wody mała Marianna. Bawiące się obok dzieci narobiły hałasu i wołały na ratunek. Na szczęście usłyszało to dwóch miejscowych młodzieńców, którzy w ostatniej chwili, widząc już tylko nad wodą dziecinną rączkę, wyciągnęli dziewczynkę.

„Nachlapałam się już wody, ale po-



łożyli mnie na płachtę i ją oddałam” - wspomina te straszne chwile Marianna Lis.

„Przecież mogłam już dawno nie żyć” - dodaje.

Pod koniec zimy 1945 roku rodzina wróciła do Leszczowa. Gospodarstwa nie było. Rosjanie drewniane zabudowania rozebrali na bunkry ziemne. Mieszkańcy więc żeby gdzieś mieszkać wtórnie rozbierali ziemianki i wykorzystywali swoje przeciw drewno na budowę skromnych domów. Ludzie cieszyli się z pokoju jaki nastał, z nadziałów pańskiej ziemi, z nowego ustroju, który choć obcy i siłą narzucony wydawał się dla chłopów lepszy niż ten przedwojenny. Niestety wojna wciąż dawała o sobie znać i zbierała krwawe żniwo. Największe niebezpieczeństwo tkwiło w ziemi. Po działaniach frontowych w polach, w miedzach i w polnych drogach tkwiły miny, bomby, pociski karabinowe i artyleryjskie. Wystarczyło stopą nadepnąć i już nogi nie było. Kilkanaście osób straciło tak życie. Jeszcze więcej zostało rannych, m.in. Wawrzyniec Leśniak stracił nogę. W jednym młodym małżeństwie zdarzyła się podwójna tragedia. Ona wyszła na pole i nastąpiła na piechotną minę, która eksplodowała i urwała jej nogę. Mąż jej nie mógł się pogodzić z tym faktem i nie wyobrażał sobie dalszego życia z młodą, kaleką kobietą. Wyszedł świadomie na zaminowane pole i spowodował eksplozję, która go rozzerwała. Może chciał tylko solidaryzując się z żoną stracić nogę, a może szukał śmierci? Już nigdy się tego nie dowiemy. Stopniowo saperzy i sami mieszkańcy oczyszczali pola i miedze z niewybuchów, ale one wciąż tkwią w ziemi. Nie tak dawno - wspomina Marianna Lis - syn podczas orki trafił na pociski i musieli przyjeżdżać saperzy, żeby to śmiertelnie żelastwo unieszkodliwić.

Z biegiem czasu sytuacja się unormowała. Mieszkańcy przysiółka Lipówka odbudowali swoje gospodarstwa, a sytuacja materialna stopniowo się poprawiała. Wieś w tych powojennych czasach była ludna. Dużo rodziło się dzieci - co prawda mniej niż przed wojną, kiedy to w jednej z miejscowych rodzin było aż dziewiętnaścioro dzieci. W rodzinie babki Marianny Król urodziło się 13. dzieci, ale kilkoro z nich zmarło we wczesnym dzieciństwie. Po wojnie, co prawda nie było tak licznych rodzin, ale kobiety rodziły wtedy znacznie więcej dzieci niż obecnie. Teraz wieś się wyludnia, szczególnie północna część Leszczowa, ongiś główna wieś chłopska. Ludzie uciekają do głównej szosy w Lipniku. Pański Leszczków skupiony był wokół dworu, który zlokalizowany był w okolicach dzisiejszej remizy OSP. Po froncie Pomorscy musieli opuścić swój dom, ale długie lata po wojnie służył on mieszkańcom wsi jako świetlica. Najpierw mieszkali w pokojach ci, którzy nie mieli się gdzie podziać. Potem we dworze był sklep, a następnie miejsce gdzie spotykała się na potańcówkach przede wszystkim miejscowa kawalerka. Co tydzień w dawnym salonie dworskim można było potańczyć. Wtedy było u nas wesoło. Grała kapela Pawlickich, która miała duże więzienie w okolicy. Ojciec (niedaleko od nas mieli zabudowania) grał na skrzypkach. Miał czterech synów muzyków: Tadeusza, Lutka, Mariana i Stacha. W kapeli tej grali też spoza rodziny: Józek Wojna i Mieczysław Słowik. Zabawy robił komendant miejscowych strażaków Tadeusz Szymczyk.

Teraz na starej wsi zostało niewiele ludzi. Szczególnie młodych. Teraz jest tu cicho, może za cicho. Nie słychać już oberków Pawlickich, ale za to z zagajnika na dnie doliny dochodzą donośnie ptasie trele.

Tekst i foto Józef Myjak

O tym, że talent artystyczny dziedziczymy nie trzeba nikogo przekonywać. Jeżeli zdarzy się, że rodzice nasi nie mieli żadnych predyspozycji muzycznych, ale już ich dzieci takowe objawiają, nie obalają tezy z pierwszego zdania. Jeżeli poszperamy w pamięci rodowej, to okaże się że nasi dziadowie, kuzyni, wujki, stryjdzi byli znakomitymi muzykami bądź śpiewakami. Oczywiście talent trzeba pielęgnować, wzmacniać nauką, ćwiczeniami, praktyką. Okazuje się więc, że muzyczny talent rodzi się za sprawą genów, tych niezwykłych nośników wszelakich cech, którymi nas obdarzają przodkowie. Muzyczne predyspozycje mogą nawet gdzieś po drodze się przyczaić, by w kolejnym pokoleniu wybuchnąć ze zdwojoną siłą.

Zaczęło się w Leszczkowie

Niemal w każdej dawnej wsi sandomierskiej, także lipnickiej, żyło co najmniej kilku uzdolnionych muzykantów i śpiewaków, którzy umilali czas wolny sobie i mieszkańcom. A poza tym muzykowaniem można było sobie dorobić do skromnego budżetu chłopskiego. Potrzeba muzykowania i potrzeba słuchania muzyki - instrumentalnej i wokalne - była tak samo niezbędna jak potrzeba mówienia, rozmowy. Muzyka towarzyszyła ludziom od najdawniejszych czasów w różnych sytuacjach życiowych. Dlatego w życiu wsi pojawili się muzycanci i kapele - małe zespoły muzyczne.

Na tym tle w dziejach Leszczkowa (Gozdawy) od kilku pokoleń wyróżniała się kapela Pawlickich vel Pawlików. Oczywiście piszę o niej w czasie przeszłym, dlatego że członkowie tej rodziny, zaprzestali artystycznej działalności na terenie gminy Lipnik na przełomie lat 70. i 80. ubiegłego wieku. Skład tej wiejskiej kapeli się zmieniał. Podobnie jak instrumentarium. Zbigniew Pawlik, syn muzykanta Stanisława, obecnie mieszkaniec Ostrowca i pracownik Huty Celsa Ostrowiec, przypomniał ostatni skład tradycyjnej kapeli wiejskiej (ale już z dominacją instrumentów dętych) z Leszczkowa. Warto dla historii regionalnej zapisać tych artystów. Kapelę tworzyli: Stanisław Pawlik - saksofon, klarnet, Tadeusz Pawlicki (tak się pisał) - akordeon, Józef Przytuła z Karwowa grał na bębnie, czyli na perkusji (na którą mówiono dżaz), Stanisław Wojna na puzonie (a po nim Stanisław Juda) i Zygmunt Zieliński ze Słabuszewic na trąbce. Po opanowaniu wiejskiego rynku muzycznego przez „szarpi drutów”, czyli zespoły z gitarami elektrycznymi i wzmacniaczami nie było już miejsca dla tradycyjnych wiejskich muzykantów. Nie znać było to, że Pawliki zaprzestali gra-

nia. Wręcz przeciwnie po emigracji - zresztą nie tak odległej, bo w okolice Ostrowca Świętokrzyskiego - rozwinęli muzyczne talenty w miejskim ruchu artystycznym. Dęciaków chętnie przyjęły miejskie orkiestry dęte, m.in. działające w domach kultury Opatowa i Ostrowca (które prowadził Lucjan Pawlik), a także kapele i orkiestry przyfabryczne (m.in. cukrownia we Włostowie). Zmiana ta okazała się dla rodziny Pawlików korzystna. Osiągnęli sukcesy w skali regionu, kraju a nawet międzynarodowej. Na samym szczycie współczesnego muzycznego powodzenia znalazł się Włodzisław (Włodek) Pawlik, kompozytor, pianista jazzowy i pierwszy Polak z najważniejszą w świecie nagrodą GRAMMY (odpowiednik filmowego Oscara). Odebrał ją w styczniu 2014 roku za najlepszą płytę „Night in Calisia”.

Co prawda Włodek Pawlik nie urodził się w Leszczkowie, ale - nawiązując do pierwszych zdań tego tekstu - tu, konkretnie w Gozdawie Lipówce się wszystko zaczęło. A może nie tylko - także w Uszowie. O czym poniżej.

Ojcem wybitnego pianisty był bowiem, urodzony 12 grudnia 1926 roku w Gozdawie (wtedy samodzielna miejscowość, dziś część Leszczkowa) Lucjan Pawlik. Pochodził z muzycznej rodziny. Jego ojciec i dziadek byli wiejskimi muzykami. Tworzyli szeroko znaną w Sandomierskim kapelę, o której jeszcze dzisiaj pamiętają najstarsi mieszkańcy gminy Lipnik. Lucjan więc wychował się w muzycznym domu, a raczej chacie wiejskiej. Wcześniej się nauczył grać na skrzypcach niż pisać. Nie dziwi więc, że całe swoje życie związał z muzykowaniem. Oczywiście cały czas doskonalił swój warsztat artystyczny. Jako instrumentalista Filharmonii Kieleckiej grał w latach 50. XX również na trąbce, saksofonie i pia-

ninie. Jesienią 1958 r. przeniósł się z Kielc do Ostrowca Świętokrzyskiego, gdzie został kapelmistrzem miejscowej orkiestry dętej, która odnosiła wtedy spore sukcesy (w sumie pod jego kierownictwem dała około 2,5 tys. koncertów). Lucjan Pawlik współpracował też jako dyrygent z Opatowskim Ośrodkiem Kultury, Annopolem, Miejsko - Gminnym Ośrodkiem Kultury w Ożarowie. Wraz z żoną prowadził także zespół „Szlaka Paka”. W październiku 2006 r. Lucjan Pawlik otrzymał prestiżowe odznaczenie „Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Lucjan Pawlik zmarł 10 listopada 2010 r. w ostrowskim szpitalu.

W latach 50. XX wieku Lucjan Pawlik, jeszcze jako młody saksofonista rodzinnej kapeli, na jednej z zabaw wiejskich poznał urodziwą pannę, pochodzącą z niedalekiego Uszowa. Była to Maryla (Maria) sierota wojenna (rodzice zmarli na tyfus), która po froncie 1944/ 1945 znalazła się w sandomierskim sierocińcu. W Sandomierzu ukończyła Liceum Pedagogiczne. Wykazywała duże zdolności muzyczne, szczególnie wokalne i dlatego bez trudu dostała się do prestiżowego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Po zakończeniu w nim kariery wróciła w rodzinne strony, gdzie wyszła za mąż za Lucjana Pawlika. I tak połączyły się muzyczne geny dwojga młodych ludzi, które wzmocniły artystycznie kolejne pokolenie tej rodziny. Wspomniany, starszy syn Włodzisław to znany pianista jazzowy i kompozytor, młodszy Dariusz był także solistą zespołu „Śląsk”. Dzieci Włodzisława też zajmują się muzyką. Łukasz, wiołonczelista i pianista, jest liderem jazzowej grupy „Kattorna”. Córka Anna gra saksofonie. Syn Dariusza Tomasz jest zaś trębaczem.

A wszystko zaczęło się jeszcze w XIX wieku w Leszczkowie.

Józef Myjak

PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK

LESZCZKÓW

Okazuje się, że Leszczków (współcześnie połączony z dawnym folwarkiem Gozdawa) ma bogate tradycje artystyczne. Wywodzi się stąd grupa, co prawda niewielka, ale znaczącą nawet dla polskiej kultury.

Tradycje kulturalne Leszczkowa

Największy rozgłos - i to w obiegu światowym zdobył jazzman Włodzimierz Pawlik. Co prawda nie urodził się on w Leszczkowie, ale korzenie i to muzyczne jego rodziny sięgają do tej miejscowości. W Leszczkowie w dawnej kulturze działało bowiem kilka znakomitych kapel, m.in. Pawlickich bądź Pawlików. Trudno bowiem sobie wyobrazić życie społeczne dawnej wsi bez kapeli, która towarzyszyła mieszkańcom Leszczkowa w różnych sytuacjach. Przede wszystkim w czasie obrzędów rodzinnych: wesel, chrzcin, a także w czasie ogólnowiejskich zabaw i świąt dorocznych, np. dożynek. Trudno było bowiem tańczyć bez muzyki.

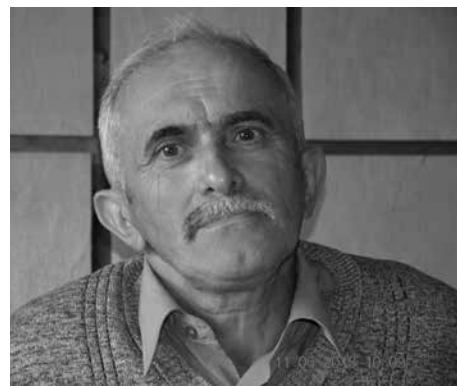
Oczywiście pierwsze kapele były to skromne zespoły wiejskich muzyków, złożone zaledwie z dwóch muzyków: skrzypka i bębniści.

W następnych latach (międzywojennych i powojennych) składy instrumentalne kapel wzbogaciły się o harmonię bądź akordeon, a później w instrumenty dęte. Kiedy nastąpił kres wiejskich kapel, dęciaki również z Leszczkowa zasilili miejskie orkiestry dęte.

Kilkadziesiąt lat temu działał w Leszczkowie dobry zespół artystyczny Koła Gospodyń Wiejskich, który zdobywał na przeglądach artystycznych w Opatowie nagrody i wyróżnienia.



Maria Bednarz



Tadeusz Żurek

Z dawnych mieszkańców Leszczkowa, o którym niestety niezbyt dużo zachowało się wiadomości, należy wymienić fotografa Jana Wieczorka.

Obecnie zaś mamy tu trójkę współczesnych artystów. Najaktywniejszego, dobrze już znanego na tych łamach: Zygmunta Niewiadomskiego, poetę, malarza, snycerza i rzeźbiarza. Współczesną plastykę dekoracyjną i obrzędową reprezentuje Maria Bednarz, a tradycyjne kowalstwo artystyczne (na marginesie kowalstwa podstawowego) Tadeusz Żurek, który, ze względów zdrowotnych, zaniechał działalności kowalskiej i nie prowadzi już kuźni.

JM.

Dzień dobry. Przepraszam, że odpowiadam dopiero teraz. Co się tyczy zdjęcia i młodzi, która pozuje fotografowi, zdjęcie pochodzi ze zbiorów stryja Lucjana Pawlika - kapelmistrza orkiestry min. Huty Ostrowiec Św. (zmarł w 2010r). Zdjęcie wykonał z dużym prawdopodobieństwem cioteczny brat mojego ojca Stanisława, Tadeusz Niewiadomski. Na fotografii od lewej stoi Włodek Pawlik (syn Lucjana i Maryli) mieszkający obecnie w Podkowie Leśnej, słynny jezmen, otrzymał nagrodę Grammy w 2014. Kolejna osoba to Krzysiu Bednarz, obok niego ja Zbyszek Pawlik (syn Stanisława), mieszkam w Ostrowcu Św. i pracuję w Hucie Celsa Ostrowiec. Kolejna osoba to Marek Pawlicki - syn Tadeusza i Henryki. Mieszka w Sosnowcu, pracuje w Hucie Katowice. Ostatnia osoba to Darek Pawlik - brat Włodka. Mieszka w Kielcach i Warszawie, był członkiem Zespołu Śląsk w latach 80-tych, obecnie śpiewa w chorze Wojska Polskiego. Włodek ma syna i córkę, Marek- dwóch synów i wnuki. Ja mam 2 córki a Darek 2 synów i wnuka. Pozdrawiam Zbyszek Pawlik

WIEŚCI LIPNICKIE - Pismo Rady Gminy w Lipniku

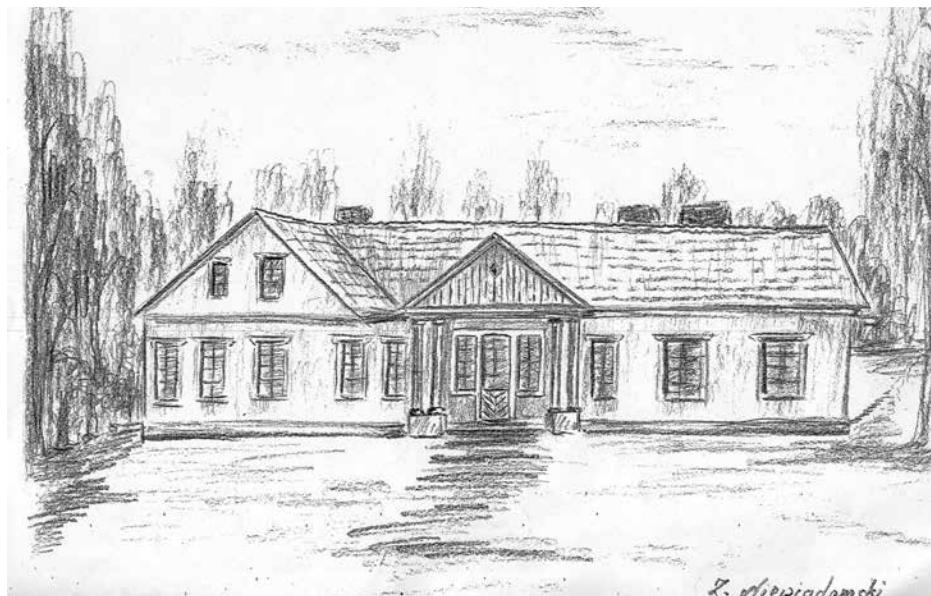
Wydawca: Wydawnictwo MYJAKPRESS Sandomierz, ul. Wojska Polskiego 34, tel. kontaktowy 609 111 477

na zlecenie Urzędu Gminy w Lipniku. Adres redakcji: UG w Lipniku, 27-540 Lipnik 20

Redaktor prowadzący: Józef Myjak, **Fot.:** J. Myjak, **archiwum UG w Lipniku Druk:** SZOSTAKDRUK Staszów, tel./fax 15 864 23 83

STAŁ NA WZGÓRZU

O leszczkowskim dworze którego już nie ma



Do lat 50. XX w., w parkowym krajobrazie starych drzew na niewielkim wyniesieniu, stał drewniany dwór ziemiański. Nie była to imponująca wielkością i przepychem pańska siedziba. Taki typowy dla Sandomierszczyzny klasycystyczny dworek z gankiem od frontu, pierwotnie dzielącym symetrycznie bryłę domu na dwie części. Kiedy ten obiekt okazał się dla właścicieli za ciasny dostawili z jego prawej strony parterową z poddaszem dobudówkę. Czym złamali proporcję i zaburzyli harmonię architektoniczną.

Takich dworów, najczęściej z piętrowymi dostawkami, na przełomie XIX i XX w. w Sandomierskiem powstało sporo, m.in. we Włonicach, Sądłowicach, Małoszycach.

W leszczkowskim domu przez kilka ostatnich stuleci mieszkali właściciele miejscowych dóbr ziemskich. Jak to było w staropolskim zwyczaju, co jakiś czas zmieniali się właściciele i w dziejach tego dworu przewinęło się co najmniej kilka rodów szlacheckich i ziemiańskich Sandomierszczyzny.

Od połowy XVIII wieku dwór i dobra ziemskie były własnością znanej i rozgałęzionej w tym regionie rodziny Reklewskich. A konkretnie pisząc Józefa (1753-1832) kapitana wojska polskiego i zarazem sędziego pokoju. Ożeniony był z Anną z Szablowskich. Małżonkowie mieli kilkoro dzieci, m.in. syna Karola (1787 - 1846), który od-

kupił od ojca wieś Leszczków i folwark Gozdawę. Ożenił się z Anielą Ławską (1786 - 1856) spadkobierczynią Miogronowic, położonych u podnóża Gór Świętokrzyskich. Młoda rodzina zamieszkała po ślubie w leszczkowskim dworze. Po śmierci Karola dobra leszczkowskie przypadły synom tegoż. Wdowa wystawiła jednak majątek na sprzedaż, a sama z dziećmi przeniosła się do Miogronowic. W 1846 r. dobra leszczkowskie kupił na licytacji Józef Reklewski. Następnie majątek objął Zdzisław Reklewski, który w 1861 r. ożenił się z Marią adoptowaną córką Mateusza Pomorskiego Mikułowskiego. Jej matka Honorata Pomorska-bratowa Mateusza - zmarła po porodzie w 1842 r. W tym samym czasie zmarła również podczas porodu żona siostrzeńca pułkownika Mateusza Pomorskiego, pozostawiając syna Władysława Pomorskiego, którego również adoptował bezdzietny pułkownik. Tych dwoje dzieci dziedziczyło następnie majątki przybranych rodziców (m.in. Leszczków). Władysław do swojego pierwszego nazwiska dodał drugi człon Mikułowski i tak powstała nowa gałąź rodowa Mikułowskich - Pomorskich.

Od połowy XIX wieku do 1945 r. mieszkali więc w Leszczkowie i Malicach już tylko Mikułowscy - Pomorscy. O losach tej rodziny osiadłej w gminie Lipnik opowiedział mi ongiś - podczas

odslonięcia na ścianie lipnickiej szkoły tablicy patrona prof. Józefa Mikułowskiego - Pomorskiego- jego bratanek, także profesor Jerzy Mikułowski - Pomorski, wybitny socjolog, były rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.

Zaczął się od Mateusza Pomorskiego (1793 - 1881), majora wojsk Księstwa Warszawskiego, a pułkownika wojsk Królestwa Polskiego, który adoptował krewnego Władysława Pomorskiego. Ten ożeniony był z Julią Horoch (1842 - 1876). Mieli trzech synów: Stanisława (1870 - 1924 lub 1926) oraz Jana (właściciela Malic) i Józefa (1868 - 1935), profesora i patrona lipnickiej szkoły. Ten pierwszy z wymienionych, Stanisław (ożeniony z



Gabriela Mikułowska - Pomorska



Stanisław Mikułowski - Pomorski

Gabriela Ossolińska z Ossolina) władał w Leszczkowie, Gozdawie i Żurawnikach. Był znanym działaczem gospodarczym. Początkowo - nie mając rolniczego wykształcenia - miał kłopoty gospodarcze i finansowe. Jednak z biegiem czasu nadrobił te braki i rozwinął ekonomicznie leszczkowski folwark. U siebie w Leszczkowie założył sad, a także wybudował przetwórnię owocowo - warzywną oraz wykopał na dnie doliny Żychawki kilka stawów rybnych i rozpoczął hodowlę karpia. Zakład jednak spalił się i powstały straty materialne. Zniechęciło to właściciela do kontynuacji działalności gospodarczej. W 1913 r. Stanisław przeniósł się do Radomia, gdzie objął stanowisko dyrektora Radomskiej Spółki Akcyjnej. Po jego przedwczesnej śmierci (1924 r) babka profesora Gabriela została sama z dziećmi i zadłużonym majątkiem. Przypadł on trojgu dzieciom Stanisława i Gabrieli: Władysławowi, Marii Mikuckiej (1898 - 1978) oraz Jadwidze (1902 - 1990), która wyszła za mąż Marcina Mikuckiego). W ratowanie schedy włączył się, urodzony w Malicach, syn Władysław (1901 - 1940) ps. Maciek, herbu Rawicz, absolwent prawa na Uniwersytecie Warszawskim, który był już wtedy dyrektorem w Katowicach, dobrze zarabiał i finansował dwór w Leszczkowie. Ożeniony był z Barbarą Czaplicką. Zmobilizowany do Wojska Polskiego brał, jako porucznik rezerwy, udział w kampanii wrześniowej 1939 r. i dostał się do niewoli radzieckiej. Został uwięziony w obozie jenieckim w Starobielsku, a następnie zastrzelony przez NKWD w Charkowie wiosną 1940 r. Tak jak wielu polskich oficerów ze Starobielska i Kozielska (Katyń). Został po nim syn Jerzy (rocznik 1937) - wybitny uczony. Przez czas okupacji panował w Leszczkowie względny spokój.

Do września 1944 r. kiedy to front rosyjsko - niemiecki przechodził tuż za zagrodami wsi. Pola rozdzielające Leszczków, Gozdawę, Penclawice od Włostowa były ziemią niczyją, poprzecinaną okopami, polami minowymi. W Leszczkowie stacjonowała Armia Czerwona, a we Włostowie oddziały Wehrmachtu. Często obie strony prowadziły ostrzał artyleryjski, co powodowało totalne zniszczenia w zabudowie tej okolicy. Zagrożeni też byli mieszkańcy wsi i dworu, gdzie w czasie okupacji hitlerowskiej mieszkało do 20 osób.



Rys. Zygmunt Niewiadomski

Nie tylko stałych, ale przede wszystkim gości, członków bliższej i dalszej rodziny, a także ludzi spoza rodziny, którzy znaleźli tu bezpieczną przystań. Tak było w wielu dworach Sandomierszczyzny, które stały się schronieniem dla kilkuset zagrożonych aresztowaniem bądź biedą ludzi z miast i przede wszystkim Wielkopolski. Dwory dawały nocleg, jedzenie, czasem pracę - ale to bezpieczeństwo w sielskiej atmosferze trwało tylko do czasu przyczółka sandomierskiego, czyli do końca lipca 1944 r. Przez następne sześć miesięcy front zamienił ten teren w prawdziwe piekło.

Dom prowadziła wtedy Barbara Mikułowska - Pomorska, której mąż,

jak wyżej napisałem, Władysław Mikułowski-Pomorski poszedł na wojnę i został zabity w obozie radzieckim. Gospodarstwem rolnym zajmował się Maciej Korwin - Mikucki, mąż Jadwigi Mikułowskiej-Pomorskiej. Na początku sierpnia 1944 do Leszczkowa wkroczyli czerwonoarmiści i zajęli na kwatery niemal każdy budynek. Pod koniec tego miesiąca kazali się wszystkim mieszkańcom wsi wyprowadzić w głąb przyczółka, bliżej Wisły. To był już koniec epoki dworskiej w Leszczkowie. Potem przyszła reforma rolna i prawnicy właściciele nie mogli już wrócić do swojego domu. Ziemię rozdano bezrolnym i małorolnym chłopom, a dworek uspołeczniono i służył już byłym pracownikom folwarku (którzy stracili czworaki w czasie działań frontowych) jako zbiorowe mieszkanie, ale że była to pańska budowla, właścicielom już niczyja, to nieszczególnie o nią dbano. Nowi lokatorzy starali się jak najszybciej wybudować własne domy na swoich działkach i w nich zamieszkać. Stopniowo budynek dworu pustoszał i samoczynnie niszczał, ale też mu w tej destrukcji pomagali niektórzy mieszkańcy, wyciągając z niego co się tylko mogło przydać. Wreszcie zniknął z powierzchni parku i dzisiaj trudno nawet znaleźć miejsce, gdzie stał. O istnieniu w Leszczkowie zespołu dworsko - parkowego świadczą jednak okazy wciąż, pojedyncze drzewa, a także resztki alei - dawnej drogi wiodącej ze wsi do drogi..

Józef Myjak



Prof. Jerzy Mikułowski - Pomorski

Rozmowa z **Anną Sidor** z Leszczkowa radną Rady Gminy w Lipniku

Józef Myjak.

Na początek proszę kilka zdań o sobie.

Anna Sidor

W Leszczkowie mieszkam od 19 lat. Pochodzę z Jurkowic, znanej w regionie z kopalni dolomitu wsi położonej w gminie Bogoria. Do Leszczkowa sprowadziłam się po wyjściu za mąż za rodowitego leszczkowianina. Oboje pracujemy poza rolnictwem, ale także prowadzimy gospodarstwo. Mamy dwóch dorastających synów. Na rodzinnej działce męża wybudowaliśmy przestronny dom.

Ukończyłam wyższe studia ekonomiczne i podyplomowe rolnicze, ale nadal się dokształcam w zakresie prowadzenia działalności w organizacjach pozarządowych.

Co zadecydowało, że została pani wybrana radną wsi Leszczków?

Trudno do końca powiedzieć. Myślę, że mieszkańcy tak małej społeczności, jaką jest przecież wioska Leszczków musieli się bacznie przyjrzeć kandydatce na ich reprezentanta w lokalnym samorządzie. Może moja zapobiegliwość i umiejętności organizacyjne podczas budowy naszego domu? Może to, że jako pierwsi we wsi uzyskaliśmy unijną dotację dla młodych rolników. Uważam się za osobę otwartą na problemy innych, angażuję się w działalność publiczną, w działalność szkoły, do której uczęszczali moi synowie.

Jaki jest dzisiejszy Leszczków?

Jest to nadal wieś typowo rolnicza. Większość mieszkańców pracuje na roli, ale też jest zatrudniona poza wsią. Jest

też u nas taka grupa, która odchodzi od rolnictwa. Przyszli z zewnątrz. Jednak tu się osiedlili i na stałe mieszkają. Okazuje się, że nasz Leszczków może być atrakcyjną wioską. W ostatnich latach powstało tu sporo nowych domów. Niektórzy zmodernizowali stare. Dlatego warunki mieszkaniowe znacznie się poprawiły.

Jakie atuty ma jeszcze Leszczków?

Jest położony w ładnym krajobrazie. Co prawdy oddalony nieco od głównej szosy, ale dzięki temu nie czuje się uciążliwości tej ruchliwej drogi krajowej. Od nas jest wszędzie blisko do środków miejskich - zarówno do Opatowa i do Sandomierza. Dlatego większość ucząca się i pracująca wybiera te dwa kierunki. Leszczków ze swymi walorami może stać się wioską agroturystyczną. Mamy bowiem ciekawe miejsca historyczne i piękną dolinę Żychawki z niezwykłym źródłem. Można u nas chodzić na spacer i jeździć na rowerze.

A jakie są największe problemy społeczne Leszczkowa?

Niestety robimy się coraz starsi. Nasza młodzież ma ambicje edukacyjne i po skończeniu szkół średnich w Sandomierzu czy Opatowie wyjeżdża na studia do dużych miast i po ich skończeniu już tam zostaje na stałe. Sporo też młodych, ale już dorosłych w poszukiwaniu atrakcyjniejszej pracy wyjeżdża za granicę. Niektórzy też tam zostają. Dlatego w Leszczkowie coraz mniej jest młodych, rozwojowych demograficznie rodzin.



A jakie inicjatywy podejmuje rada wsi Leszczków, żeby życie w tej wsi było wygodniejsze i atrakcyjniejsze?

Dzięki działaniom samorządu, radnym, sołtysom i władz gminy Lipnik mamy już podstawową infrastrukturę techniczną: drogi i media.

Staram się w swojej działalności wprowadzić do życia społecznego wsi nowe formy organizacyjne. Udało się nam powołać stowarzyszenie "Razem dla Leszczkowa", które może korzystać ze środków pomocowych. Chcemy bowiem też kontynuować dobre tradycje dawnego Koła Gospodyń Wiejskich, które działało w Leszczkowie. Poza tym nie tak dawno realizowaliśmy z tutejszą młodzieżą projekt związany z historią naszej wsi. Polegał on na odnowieniu zbiorowej mogiły żołnierzy z pierwszej wojny światowej.

Nasza wioska jest bowiem aktywną miejscowością. Dobrze działa Ochotnicza Straż Pożarna, a jej remiza stała się ośrodkiem życia społecznego. W niej jest świetlica. Organizowane są zawody sportowe na miejscowym boisku. Mamy bowiem własną drużynę futbolową. Marzy mi się jednak stałe ogrzewana świetlica wiejska dla większej aktywności mieszkańców - szczególnie młodzieży w okresie zimowym.

Dziękuję za rozmowę.



PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK

LESZCZKÓW

Idący lub jadący przez Leszczków łatwo zauważą na jednej z posesji rzeźby. Gdy wejdzie na podwórko ujrzy na ścianie budynku mieszkalnego mural - olbrzymie malowidło przedstawiające pejzaż z drzewami i zieleń trawy. Po przekroczeniu progu domu zobaczy drewniane schody pokryte snycerką z dekoracyjnymi motywami wykonane przez gospodarza i obrazy jego pędzla.

Talent, pasja, pracowitość

W pomieszczeniach oczom przybyśa ukazać się wnętrza ciekawie urządzone, bo w bardzo osobistym stylu, zdobione znakomicie wykonaną snycerką pokrywającą meble, obramowania drzwi i okien. Wszędzie obrazy, rzeźby i płaskorzeźby różnej wielkości zrobione przez mieszkańca tego domu. To samo w obszernej pracowni urządzonej w rozległych jej przestrzeniach. Wszędzie widać pełno narzędzi, eksponatów, materiałów do ich wykonania, ale widać i coś więcej - pasję i ogromną pracowitość wykonawcy.

Realizatorem tego wszystkiego jest urodzony w 1955 r. w Leszczkowie plastyk amator Zygmunt Niewiadomski. Zdolność do plastyki przejawiał od dzieciństwa wycinając światełki z drewna. Już wtedy, ówczesny proboszcz z Malic, ksiądz Dutkiewicz, zwrócił na to uwagę i docenił talent dziecka proponując rodzicom wysłanie syna do szkoły plastycznej. Nie zostało to zrealizowane, gdyż chłopiec myślał, że nie da sobie rady w takiej placówce. Po latach, kiedy przebywał w Niemczech i zwiedził słynną galerię sztuki w Dreźnie, oglądając dzieła wielkich mistrzów, powiększył w sobie i utrwalił postanowienie uprawiania sztuki. Maluje odtąd intensywnie obrazy olejne, rysuje, tworzy rzeźby i płaskorzeźby w drewnie, kamieniu, gipsie i porcelanie. Do tego pisze wiersze, gra na instrumentach klawiszowych i akordeonie.



W lutym 2017 roku Gminny Ośrodek Kultury i Centrum Kształcenia w Lipniku zorganizowali twórcy z Leszczkowa indywidualną i retrospektywną wystawę jego prac. Dzień otwarcia ekspozycji odbył się w sobotę 18 lutego. Napływającym zewsząd tłumom ludzi ukazała się stojąca przed Centrum Kształcenia w Lipniku wielka rzeźba w drewnie przedstawiająca księcia Mieszka I i króla czeskiego z orłem i zwierzyzną, na którą polowali. Postacie władców oddane zostały majestatycznie i z dostojnością. Na korytarzu, nad idącymi w górę schodami gości wprowadzały do sali wystawowej rysunki, głównie portretowe.

O godzinie 16 nadeszła pora wernisażu, który otworzył i prowadził dyrektor GOK Sebastian Szymański. Następnie głos zabrał wójt gminy Lipnik Józef Bulira, podkreślając talent i zalety Zygmunta Niewiadomskiego oraz jego szczególną rolę w życiu społecznym i kulturalnym gminy i regionu. Niżej podpisany omówił twórczość autora ekspozycji i zrecenzował charakterystyczne dla tej twórczości prace. Następnie nastąpiła prezentacja książki poetyckiej „Moja ojczyzna” Zygmunta Niewiadomskiego, wydanej przez Wydawnictwo Myjakpress z Sandomierza. Wiersze zdobią w tym tomie rysunki autora. O poezji Z. Niewiadomskiego mówił redaktor i pisarz Józef Myjak. Natomiast wiersze recytowała Karina Wywiół.

Następnie o swojej drodze twórczej mówił sam bohater wieczoru,

wielce wzruszony Zygmunt Niewiadomski. Zapowiedział także otwarcie w najbliższym czasie na terenie swojej posesji w Leszczkowie Galerii Ogrodowej. Następnie plastyczka GOK Beata Dzik podarowała Zygmuntowi Niewiadomskiemu jego portret wykonany przez siebie. Po części oficjalnej wernisażu dyrektor Szymański przygotował muzyczną niespodziankę - grał popularne melodie na instrumencie elektronicznym, a na saksofonie towarzyszył mu Ryszard Krzemiński ze Słabuszewic. Degustację smacznego wina regionalnego z Leszczkowa opartego na bazie lokalnych owoców przygotowały panie Karina Wywiół i Jutta Niewiadomska, żona artysty. Wystawie towarzyszy katalog wydany przez GOK.

Niecodzienna impreza w lipnickim Domu Kultury przyciągnęła wielu znakomitych gości z terenu gminy a także z regionu i kraju. Najwięcej przybyły ze świata kultury: artystów, dyrektorów placówek kultury, m.in. byli obecni: Marian Sus z M-GOK w Ożarowie, Elżbieta Baran z Miejskiego Centrum Kultury w Ostrowcu Świętokrzyskim, Patrycja Sus - Lutyńska z Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury w Zawichoście, artysta rzeźbiarz Gustaw Hadyna, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur i wielu innych.

Wystawa Zygmunta Niewiadomskiego to ekspozycja efektownie bogatą ilością prac, różnorodnością materiałów, technik, wielkością formatów oraz tematyki. W rzeźbie z drewna różnej wielkości figury i figurki ludzi pracujących oraz postacie rycerzy i królów. Uwagę zwraca niewielka rzeźba w drewnie z koniem ciągnącym pnie drewna. Świetnie oddany wysiłek konia, jego ruch zharmonizowany z ruchem i wysiłkiem idącego obok woźnicy. Wrażenie potęguje lekko wzniesiona linia pni wyznaczających kierunek ruchu. Takie dobre wykonanie, zwłaszcza figury konia i jego powierzchni jest ar-

PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK LESZCZKÓW

tystycznie bardzo przekonujące. Inną estetykę mają małe postacie śpiewających, wykonane w czarno - białym kolorem. Pełne ekspresji kształtów i otwartych w śpiewie ust, swą zamierzoną prawie karykaturalną formą działają z sympatycznym humorem. Papież Jan Paweł II na dużej płaskorzeźbie w drewnie ogromnieje wzrastając do góry jak gdyby z głębi ziemi. Pokazano także olejne autoportrety autora z dobrze uchwyconym podobieństwem i charakterem. Najlepszymi obrazami na wystawie są dwa płótna z portretami rodziców. Ich wykonanie jest niemal profesjonalnie. Postacie umieszczone na tle pejzażu mają dobrze wyznaczoną przestrzeń. Na twarzach oprócz podobieństwa widnieje spracowanie i troski jakie niesie życie. Wizerunki te przywodzą na myśl amerykańskie realistyczne malarstwo portretowe z okresu międzywojnia. Nie zabrakło też podobizn ludzi związanych z walką o niepodległość Polski, a pochodzących z Ziemi Sandomierskiej jak generał Stanisław Grzmot Skotnicki, pułkownik Belina Prażmowski czy Zdzisław Jabłoński z Usarzowa. Postacie tego formatu zaludniają nie tylko obrazy, ale i rzeźby - łącznie z rycerzami i królami. Patriotyzm artysty przejawia się także w tematyce krajobrazów uwieczniających widoki Małej Ojczyzny, czyli rodzinnych stron autora.

W przedstawieniach zakątków przyrody, zabytków architektury: Nikisiałki, Włostowa, Międzygórza, Ujazdu czy Karwowa artysta stara się uchwycić nie tylko podobieństwo do motywu, ale również zatrzymać światło słoneczne, na przykład wesoło igrające na ziemi i liściach, budując

w ten sposób nastrój, kontrasty barwowe, a nawet kolor. Malując na przykład dworek w Nikisiałce autor przeżył go i przekazał egzotycznie, podobnie jak to robią artyści z kręgu sztuki ludowej. Zabytek jawi nam się jako coś jasnego i krystalicznie czystego w baśniowej aurze. Umieściwiony w głąb przestrzeni tworzy klimat nostalgii, tęsknoty za czymś co oddalone. Drzewa na pierwszym planie przypominają rośliny egzotyczne.

Do najlepszych pejzaży na wystawie należą m.in. zielone zakątki, małe płótno z drzewkiem, z którego opadły liście (te dwa powstały w stylistyce współczesnej) oraz duży zagajnik z niewielkimi drzewami nad potokiem. Ten ostatni wykonany zo-



stał precyzyjnie w ujęciu dekoracyjnymi i bardzo tradycyjnie. Podobną stylistykę posiada wiszący obok wizerunek koni. W tej samej, czyli już drugiej sali wystawowej umieszczono płótna z postaciami o treściach wziętych z fantastyki, mogące być ilustracjami do literackich tekstów s-f. Element ilustracyjny zawiera także scena przedstawiająca jeźdźcę jako myśliwego z sokołem, ubranego w dziewiętnastowieczny strój na tle pałacu we Włostowie a zatytułowany „Fantazja włostowska”.

Na zakończenie dodam, że był to niezwykle udany wernisaż, a także wartościowa i ciekawa wystawa.

*Tomasz Staszewski
Fot. Józef Myjak*



PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK LESZCZKÓW



Leszczków

w malarstwie
Zygmunta Nlewiadomskiego

